Nr. 262. We Lwowie — Wtorek 21 Września 1897 Rok XXXV

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi;

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	—
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo z pełnego bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, składy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 ct. od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 8 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

† Kornel Ujejski.

Lwów d. 20 września.

Płomień szedł od każdej jakby w granicie ciosanej zwrotki poezyi Jeremiego. Z każdego wiersza, od pierwszego, napisanego w zaraniu młodości, aż do ostatniego, kreślonego już drżącą ręką starca, bije taki żar miłości ojczyzny, że zdaje się, jak gdyby w piersiach poety gorzało nie jedno serce człowiecze, lecz tysiąc, milion serc, zapalonych wielkim ogniem patryotyzmu. Bo też Jeremi był olbrzymiem ogniskiem, w którem zbiegały się strumienie gorących łez i jeszcze gorętszej krwi, wylanej przez naród jego w ostatnich pięćdziesięciu latach. Brał w siebie cały ból ludu, wyciągniętego na łożu męczarni, a podrzucanego w konwulsyjnych drganiach to rozpaczliwym wysiłkiem na ostatnią beznadziejną rozprawę z ciemięzcielem, to ponurym porywem do krwawej bratobójczej walki. Straszne, bezbrzeżne, niepojęte te cierpienia odbijały się w piersiach poety gromowym głosem i język jego zmieniały w miecz ognisty, którym z bryły mowy polskiej wyrąbywał potężne, bohaterskie strofy.

Był też Ujejski przejęty do głębi duszy głęboką wiarą w Boga, Ojca Chrystusowego i zbawienie ludu swego widział jedynie tylko w znaku męki Pańskiej. Był poeta nad jak olbrzym z głową schowaną w obłokach, na których króluje Pan światów. Zapatrzony w jasność Jego i przejęty dla Niego uwielbieniem bezgranicznem, rękoma obejmował cały naród, przyciskał go serdecznie do gorącej piersi, podnosił w górę i okazując Przedwiecznemu krwawe rany jego, słał zań płomienne błagania o zmiłowanie.

Dwie te miłości: płomienna dla ojczyzny i aż mistyczna prawie dla chrześcijańskiego Boga litości, wystąpiły w całej potężnej swej sile w najznakomitszym utworze Ujejskiego, w „Chorale". Hymn ten to łkanie całego ludu, to słowami gniew zrozpaczonej duszy, to odgłos straszliwego piorunu, użyty dla nieustraszonego śmiałka, a wymodlowany w przepięknej formę rymowanych zwrotek — to zarazem jęk serca i groźba przebaczenia, wylana z serca w tej samej chwili, w której ugodził w nie nóż bratobójczy, to wreszcie okrzyk wiernego Panu nad Pany sługi, gotującego się na bój śmiertelny za Jego sprawę. Hymn ten to żywa żagiew płonąca, to też natychmiast przeszła w usta tłumów. Pieśnią tą stanął Ujejski na równym piedestale z tymi geniuszami poezyi naszej, w których szeregu był najmłodszym.

Urodził się w Boremianach pod Czortkowem w r. 1823 z rodziny dawno szlacheckiej, herbu Sreniawa, a wywodzącej swoje nazwisko od wsi Ujazdu w zachodniej Galicyi. Uczył się najpierw w Buczaczu u Bazylianów a następnie we Lwowie, poił zaś miłością ziemi rodzinnej i literatury w domu rodzicielskim, gdzie przebywali tacy ludzie jak Pol, Bielowski, Borkowski, Szajnocha i inni.

Wyjazd do Paryża stanowił epokę w jego życiu. Nastąpił on po krwawych wypadkach galicyjskich z roku 1846, które wywarły na duszy wrażliwego młodzieńca wpływ niezatarty i można powiedzieć stworzyły Jeremiego. Do tej pory parał się poezyą, ale nie był jeszcze wieszczem. Znać w „pieśniach Salomońskich" „kwiatach bez woni" „zwiędłych liściach" i innych, pisanych w owej porze, talent potężny i ducha poetyckiego, ale dopiero w okresie późniejszym zapalił się w jego piersi ten ogień, którym miał spłonąć jak pochodnia przed narodem. Dopiero po rzezi galicyjskiej, wypłynęły z ust jego „Skargi Jeremiego" pomiędzy którymi „Choral" strzelił w niebo jak piedestał nieśmiertelnej sławy dla autora. Dopełnieniem i jakoby rozszerzeniem myśli, zawartych w „Chorale" jest późniejszy poemat „krzyż i miecz" napisany w dobie, kiedy po Europie wionął prąd wolności i nadziei w swobodniejszą przyszłość narodów.

W roku 1847 zetknął się Ujejski w Paryżu z Mickiewiczem, Słowackim, Szopenem, Zaleskim, słowem z tem wszystkiem, co podówczas było sercem i głową, duszą narodu. Wszedł w grono tych wspaniałych umysłów i pozostał już w niem na zawsze, po wieki bowiem gwiazda jego, co rozbłysła w „Chorale" świecić będzie obok tamtych na niebie polskiem.

Wrócił wkrótce do kraju, ożenił się z Henryką hrabianką Komorowską i zaczął gospodarować na roli. Osiadł w Pawłowie, potem się przeniósł do Podlipiec, później do Zubrzy pod Lwowem, a na ostatek życia wrócił napowrót do Pawłowa.

W kraju brał udział w życiu społecznem bardzo żywy, szedł krok w krok za rozwojem myśli narodowej i bez przerwy w przepięknych strofach wypowiadał rodakom wzniosłe myśli. Stąd to już za życia zdobył sobie popularność olbrzymią i uznanie niezwykłe. Wyrazem tego był wspaniały obchód jubileuszu poety, urządzony w r. 1893 we Lwowie. Wtedy to włożył naród na czoło swego poety wieniec wawrzynowy.

Z pod pióra jego wyszły w roku 1852 melodye biblijne tak nazwane od tematów branych z dziejów Starego Testamentu, ale będące jedną wielką pieśnią patryotyzmu, po niej przecudowna „Zawiana chata", „Pogrzeb Kościuszki", „Za służbą", „Medyckie Błonia", „W Ciszy", „Tłomaczenie Szopena" i „Listy spod Lwowa" w *Dzienniku Literackim* drukowane i t. d.

W utworach tych z każdego wiersza, z każdego niemal słowa tchnie gorący patryotyzm, nie już ten gwałtowny jak pożar, ale spokojniejszy nieco, zastosowany do wyobrażeń społeczeństwa w owym czasie. Widać z nich jak społeczeństwo zwróciło się ku oświacie narodowej ludu, jak jemu postanawia poświęcić pracę i trud swój i jak w podniesieniu jego chce widzieć lepszą przyszłość. Ujejski odczuwał prądy społeczne i dawał im natychmiast wyraz. „Listy" tylko były polemiczną prozą, a „Tłomaczenia Szopena" jedyną poezyą nie poczętą z rozbudzonej miłości ojczyzny, jeno z melancholii i smutku ogólno-ludzkiego.

Rok 1863 przeczuł Ujejski „Marszem polskim", a pożegnał okrzykiem bolu w „Ostatniej strofie". Później pracował nad wielu urywkami, które nazwał drugą częścią skarg Jeremiego, a które pod względem artystycznym stoją bardzo wysoko.

Ostatniem jego słowem do narodu było słowo „Bóg". W Nim miał nie zachwianą ufność, wierzył, że On nie opuści swego ludu i że doprowadzi go do obiecanej ziemi wolności i z wiarą tą oddał wczoraj w niedzielę nieśmiertelnego ducha w Jego ręce.

Preliminarya pokojowe zawarte.

Lwów d. 20 września.

Pod d. 18 bm. rozesłano wszędzie z Konstantynopola następujący telegram urzędowy:

Traktat co do preliminaryów pokoju między Turcyą i Grecyą został dziś w południe podpisany, i z wyjątkiem przerobionych na nowo artykułów 2. i 6. opiewa w skróconym poczęści przekładzie:

Gdy Grecya pieczę około strzeżenia swoich interesów mocarstwom poruczyła a Turcya pośrednictwo przyjęła, zostały między delegatami mocarstw a ministrem spraw zagranicznych, Tewfikiem baszą następujące warunki ułożone:

1. Granica zostaje wedle linii, nakreślonej na załączonej mapie i w dodanym do niej tekście, zmieniona. Lekkie zmiany wedle wojskowych punktów zapatrywania na korzyść rządu cesarskiego (tureckiego) zostają wspólnemu zadecydowaniu na gruncie zastrzeżone. Granicę wytyczy mieszana komisya, złożona z pełnomocników państw i wojskowych delegatów ambasad. Komisya ta ukonstytuuje się w 14 dni po podpisaniu aktu niniejszego i wyrokuje większością głosów.

Artykuł 2. zobowiązujący Grecyę do wypłaty odszkodowania wojennego dla Turcyi w sumie czterech milionów ft. tur. (przeszło 40 milionów guldenów) i zawierający rękojmie, jakie ma dać Grecya, tudzież przepisy co do kontroli finansowej w Grecyi jeszcze nie jest nam znany w finalnej stylizacyi.

3. Przywileje i swobody, jakich poddani greccy w Turcyi przed wojną używali, pozostają nadal. Zarazem umówią się Porta i Grecya jak zawarować sprawowanie sądownictwa i ubezpieczyć interesa poddanych ottomańskich i obcych.

4. W 14 dni po ratyfikacyi niniejszego aktu, albo jeszcze wcześniej, przybędą do Konstantynopola, zaopatrzeni w potrzebne pełnomocnictwa, wysłannicy greccy, aby z ottomańskimi pełnomocnikami ułożyć punktacye pokoju finalnego. Pokój ten zostanie zawarty na podstawie traktatu niniejszego i będzie między innemi zawierał klauzule: postanowienia co do wymiany jeńców, powszechną amnestyę, wolność emigrowania dla mieszkańców terytoryów odstąpionych, zarządzenia celem stłumienia opryszkowstwa, tudzież co do indemnizacyi szkód przez wypadki wojenne zrządzonych.

5. Zarazem zainicyowane zostaną rokowania dla zawarcia w ciągu trzech miesięcy punktacyj następujących:

a) konwencya, regulująca sprawę obywatelstwa państwowego na podstawie projektu w r. 1876 między Turcyą a Grecyą umówionego;

b) konwencya, pod warunkami artykułu 3 regulująca stosunki pomiędzy konzulatami greckimi a ottomańskiemi administracyjnemi władzami sądowemi;

c) konwencya co do przekroczeń prawa pospolitego, popełnionych na terytoryum którego z obu państw przez poddanych tegoż państwa, którzy na terytoryum państwa drugiego zbiegli.

Artykuł 6, zawierający przepisy co do ustąpienia wojsk tureckich z Tessalii, i oddania terytoryum opróżnionego w ręce greckich władz cywilnych jeszcze nie jest nam znany w finalnej stylizacyi.

7. Skoro ten akt podpisany zostanie i ratyfikowany, zostaną przywrócone zwyczajne stosunki między Turcyą a Grecyą; poddani obu państw będą mogli całkiem swobodnie tak jak dawniej przebywać i podróżować, i swoboda żeglugi zostanie nawzajem przywrócona.

8. Aż do rozpoczęcia służby konsularnej w obu państwach, zostaną w dawnych siedzibach konzulatów ustanowieni ajenci prowizoryczni i ci funkcye swoje wykonywać będą pod opieką i dozorem mocarstw, które się opiekowania interesami poddanych greckich podczas wojny podjęły były.

W nadziei zawarcia i wprowadzenia w życie konwencyj, które wedle artykułu 5 przez specyalną komisyę wypracowane być mają — będą sprawy sądowe pomiędzy poddanymi otomańskimi a greckimi, które się jeszcze przed wypowiedzeniem wojny były wytoczyły, traktowane wedle prawnych regulaminów, jakie przed wojną obowiązywały; sprawy późniejsze zaś wedle zasad prawa międzynarodowego na podstawie konwencyi, d. 26 lutego i 6 maja 1896 między Turcyą a Grecyą zawartej.

9. W razie dyferencyj w toku rokowań między Turcyą a Grecyą mają być punkta sporne między jedną a drugą stroną oddawane sądowi polubownemu przedstawicieli mocarstw, którego wyrok obowiązującym będzie. Ten sąd polubowny sprawować będzie swoje funkcye zbiorowo albo przez specyalnych delegatów państw interesowanych, a to bezpośrednio albo za pośrednictwem delegatów specyalnych.

10. Porta zachowuje sobie prawo zaproszenia mocarstw do propozycyi względem regulacyi fermanów (reskryptów sułtańskich), wychodząc z postanowień konwencyi z d. 24 maja 1881, które dopóty pozostają w mocy, jak długo i o ile ich akt niniejszy nie modyfikuje.

Artykuł końcowy: Akt niniejszy zostanie Jego cesarskiej mości (sułtanowi) przedłożony do zatwierdzenia, które w przeciągu ośmiu dni nastąpi. Po upływie tego terminu będą zawarte tu postanowienia przez przedstawicieli mocarstw swoim gabinetom i w Atenach do wiadomości podane i wejdą w życie.

Tyle podaje komunikat urzędowy, dosłownie w tem samem, jak widzimy, brzmieniu także do Berlina wysłany. Jest on w miejscach niektórych niejasny, a zwłaszcza nie podaje artykułów 2 i 6 pomimo że równocześnie drugi telegram z Konstantynopola donosi: „W kołach ambasadorskich sądzono, że znowu trzeba być przygotowanym na zastrzeżenia i mitręgi ze strony Porty, więc też jak najprzyjemniejszą było niespodzianką, że punktacye gabinetów co do artykułu 2 i 6 Porta gładko przyjęła." Dlaczegoż więc tych artykułów zaraz nie ogłoszono?... Drugi ten telegram dodaje: „Na tę szybką decyzyę Porty bez wątpienia znacznie wpłynęły wielkie trudności z dalszem utrzymywaniem armii operacyjnej i wzmagające się ciągle w tej armii choroby. W kołach dyplomatycznych są wprawdzie jeszcze ciągle przygotowani na rozmaite trudności, zanim pokój finalny do skutku przyjdzie, liczą atoli napewno na obustronną uprzejmość, gdyż obie strony, Turcya i Grecya czują gwałtowną potrzebę podźwignięcia ciężko dotkniętego handlu i obrotu."

Z Aten donoszą: „Były minister prezydent Delyannis miał oświadczyć przyjaciołom, że Grecya nie ma wyboru i traktat preliminarny przyjąć musi, skoro wszystkie pokładane w Anglii nadzieje zawiodły. Król i rząd pragną, aby emigranci tessalscy co prędzej do ojcowizny wrócili; na to potrzeba, aby wojska tureckie jeszcze przed naznaczonym w traktacie terminem wycofywać się poczęły, gdyż większość emigrantów ochronę ze strony prowizorycznych władz w Tessalii za niedostateczną uważa. Dlatego na posiedzeniu gabinetowem uchwalono, ile możności przyspieszyć przekazanie tych dochodów, które na pożyczkę kontrybucyjną i na dawne długi służyć mają, tudzież utworzenie komisyi kontrolnej. O której to uchwale rząd grecki posłów mocarstw zawiadomił."

Cztery tygodnie trwała wojna grecko-turecka, a przeszło cztery miesiące rokowania pokojowe, które były raczej wojną dyplomatyczną pomiędzy mocarstwami. Teraz kolej na rokowania między Turcyą a Grecyą i na parlament grecki. Bieda doskwiera jednej i drugiej stronie, więc też finalny pokój zapewne rychło do skutku przyjdzie. Potem nastąpią historye co do Krety i reform.

Z Finlandyi na Ararat.

(Specyalne sprawozdanie dla *Gaz. Nar.*)

XIII.

Na Wołdze, dzień drugi podróży we wrześniu 1897.

Zaledwie pierwszy brzask jutrzenki błyśnie przez okna kajuty, ja pierwszy jestem na nogach, raz, że w ogóle przywykłem do wczesnego wstawania, a powtóre, że to jest najlepszy sposób, ażeby—mieć umywalnię do rozporządzenia na dłuższy czas bez przeszkody z czyjejkolwiek, a zwłaszcza damskiej strony — poczem biegnę na pokład, gdzie chłodne, ale przyjemne powietrze orzeźwia po dusznej nocy spędzonej w kajucie.

Obraz ten sam co wczoraj. Prawy brzeg stromy, okazuje czerwone poziome warstwy permskie przykryte w części krzaczkami, lewy niski w postaci niezmiernej puszczy leśnej. Brzoza znikła zupełnie a zarówno krzaczki jak też i lasy nadbrzeżne są zastąpione przeważnie dębiną, lipą i białą topolą.

Więc okręt pędzi po kryształowych falach... kryształowych?... wcale nie kryształowe, lecz kolorowe, gdyż powierzchnia ich lśni we wszystkich barwach tęczy. Niejeden z naszych domorosłych geologów płynąc Wołgą byłby pewnym, że przebywa olbrzymie na-

4

ŚWIAT I FINANSE.

Drugie życie

PANI APPELSTEIN.

Powieść współczesna

przez

WINCENTEGO hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy.)

Tą ostatnią otwartością nagą i prawie bezwzględną powiększał wrażenie swej szczerości, a czynił to bezwiednie, z automatyczną wprawą bywalca.

Oblicze Ireny opromieniało radością, która powoli na niem gasła, jakby słońce powoli zaciemnione wzrastającą nawałnicą chmur, pędzonych przez wichurę.

Długo milczała zapuściwszy w ulicę zamglony wzrok.

Nagle się odezwała:

— Cóż za potwór ten Jakób!

Bywalski wzdrygnął się. Salonowe i klubowe życie pogrążone w frazesach codzienności wymanierowanej, zrobiło go nawet drażliwym na najprostsze wykrzyki namiętności czy uczuć ludzkich.

— Dlaczego? co? — zapytał.

— Gdy pomyślę — mówiła Irena — o ile bym mniej cierpiała. Gdyby Lulu miała choćby tylko taki posag, jaki najmniejszy wolno mieć pannie Appelstein, pannie Apelstein urodzonej ze Starżów, a więc zmuszonej do bywania i szukania męża w świecie matki? Wtedy by przed nią drzwi nie zamykano.

— Bo się pani zdaje...

— Nie! Zresztą to całkiem naturalne. Od tego się ten świat nazywa wielkim. Mają w nim racyę bytu wielkie rzeczy tylko, wielkie nazwiska, piękności, fortuny, inteligencye... Ah ten Jakób — podchwyciła z budzącą się i wzrastającą goryczą — ten Jakób, którego pan zawsze bronisz, którego cenisz, czyż nie widzi, czyż nie zdaje sobie sprawy? Gdzież ta inteligencya? to poczucie humanitarne? ta delikatność? Wziął wszystko, wszystko! I nie dał dosyć, by nie pozwolić godnie spełnić rolę matki dziecka jego brata.

Rozpłakała się znowu, a Bywalski uczuł się naraz poruszony dwoma sprzecznemi uczuciami, i litością nad Ireną i oburzeniem za niesprawiedliwe zapatrywanie się na Jakóba.

— Jesteś pani niesprawiedliwą — bąknął.

— Ach, bo prawdę mówię o pańskim przyjacielu. Zawsze go tak w sercu nosisz? Moje łzy...

— Zawsze go wysoko cenię — przerwał stanowczo, o ile stanowczym mógł być ten głos zmęczony nadmiernie stereotypową półwiekową gadaniną. — Postąpił z wami, jak najuczciwszy brat, najwyrafinowańszy dżentelmen. Dziewięcioletnią pracą ocalił honor firmy, której nazwisko nosicie. Wyznaczył wam rentę, która pozwala żyć dostatnio, na równi z ludźmi pani świata i którzy w tym świecie nawet za zamożnych uchodzą. Daje wreszcie Lulu posagu sto tysięcy rubli, posagu, który w pani świecie do większych niemal się liczy.

— Ah! — zawołała w rozdrażnieniu Irena — toby było aż nadto, gdyby mi przywrócił moje nazwisko, gdyby Lulu... Ah! panie — pochwyciła nie kończąc. Czy ty myślisz séryo, że on nam nic nie winien? Czyżby on był dorobił się tych miljonów bez firmy, od której nas usunął? Czy wiesz, że może likwidacya po upadku Bernarda nie wykazała nam fortuny?

— Ach! pani! Czyż można być żoną eks-bankiera i tak zaślepioną? Bernard wszystko stracił, swoje i Jakóba. Zapewne, że firma pozwoliła Jakóbowi odzyskać i pomnożyć swoje. Ależ ta firma już do niego należała, gdy Bernard przewodnikiem jej być nie mógł, gdy runąć musiał.

— Próżno go pan bronisz.

— Wierzę! Ta antypatya u pani jest jakimś fenomenem fizyologicznym.

Irena przeczerwieniała i wybuchnęła:

— Ależ przecież mi zabrał moje kosztowności! moje! moje! Gdybym je tylko miała, tobym dzisiaj spokojnie patrzyła w przyszłość, tobym wiedziała, że Porzyckiego dam Lulu, bo hrabina, jeśli nie pozwoli na małżeństwo syna z tym posagiem, jaki Lulu ma, pozwoliła by na nie...

Urwała, wycieńczona tym wybuchem żalu — ona tak niestworzona do jakiejkolwiek roli w dramatach życiowych, ze swym słabym głosem, dławionym łzami i brakiem tchu.

Ale Bywalski był wzburzony, Irena napadła na jedynego jego przyjaciela, w którego towarzystwie od lat szesnastu spędzał połowę dni, któremu dużo zawdzięczał, którego polubił.

— Ależ pani! — zawołał odchrząknąwszy — takie kosztowności, któremi cię obsypywał bezmyślnie już chory Bernard za pieniądze cudze, nie mogą być uważane... Nie mógł on ich uważać...

Urwał, bo Irena zawołała:

— Choćby i tak było, to ten przebrzydły żyd, który przecież musi widzieć moją pozycyę, którąby tak pieniądze ułatwiły, mógłby był wyznaczyć Lulu posag, jakiby dając jej racyę bytu w naszym świecie mnie uwolnił od tylu upokorzeń, a jej pozwolił wyjść za mąż. Co on myśli? Co on myśli, bo przecież on myśleć winien za chorego brata. Co on myśli, że ja z Lulu zrobię? Że ją wydam za żyda, któremuby wystarczyło sto tysięcy? Tu żydów nie ma. Czemuż jej nie weźmie do Warszawy?

— Boby jej pani nie dała.

Irenę podrażniła tylko ta prawda.

— Ale ja ją za żyda nie wydam, a z tym posagiem jej nikt nie weźmie. Ach! panie! cóż za potwór!

— Pani Ireno! Nie poznaję cię.

— Wierzę! — podchwyciła. — Wierzę! Znałeś mnie panną, która się poświęciła dla brata, oszołomiona powodzeniem, chwilowo chciwą złota, które rąście rzucili w objęcia poczciwego i sympatycznego człowieka. Znałeś mnie żoną kaleki zrujnowanego, spełniającą w pokorze i z pogodą na czole ciężkie obowiązki kobiety, której z rąk wysunęło się to, co jej miało złocić czcze i twarde życie. Ale teraz — tu słaby jej głos stał się tragicznym — masz przed sobą matkę, tylko matkę, rozżaloną, że nie była nigdy kochanką i żoną — zbuntowaną, bo zniecierpliwioną upokorzeniami raniącemi ją w najdelikatniejsze uczucie, jakiem jest macierzyństwo. Staję się złą, dziką, dostaję obłędu, szarpiąc się bezsilna w tej siatce, zmuszona patrzeć jak mi moje dziecko ranią i upakarzają, niezdolna mu wywalczyć naturalnego bytu, zapewnić normalnej przyszłości kobiety. Wiesz jaką zawsze byłam nerwową i czułą. Otóż ja w salonie chwytam i rozumiem każde spojrzenie, każdy uśmiech, każdy ruch, a one mnie szarpią i rozdzierają.

Zaszlochała i zalewając się łzami mówiła dalej:

— A to biedne stworzenie, nic nierozumiejące, delikatne, dobre i naiwne, czy głupie, pyta mnie oczami o wytłumaczenie: dlaczego świat dla niej jest tak innym, niż dla jej rówienniczek, dlaczego chwyta uśmiechy, których nie rozumie, czuje zimno dreszczem ją przejmujące, spotyka wejrzenia, których nieżyczliwość odgaduje, a genezy jej nierozumie?...

Bywalski drżał na całem ciele. Dwie duże łzy stanęły mu w popielatych zamglonych oczach. Usiłował je powstrzymać. Zacisnął usta, połknął ślinę, zrzucił i nanowo założył monokel. Ale łzy spłynęły po policzku i ujrzała je Irena.

Rzuciła się ku niemu zalana łzami, ale uśmiechnięta.

— Ty mnie rozumiesz! rozumiesz wreszcie! — zawołała.

— Rozumiem! ale po co o tem mówić, po co o tem myśleć? Nie poruszą one Jakóba, choćbym mu je przedstawił. On chce szczęścia pani córki, nieraz mówi, że się boi małżeństwa jakie jedynie dla niej widzisz.

— Aaaa! — westchnęła Irena.

Nastąpiło długie milczenie, które przerwał Bywalski, opowiadając Irenie, jaki ma Jakób Appelstein pogląd na los jej dziecka. Według niego powinna wyjść za człowieka ze świata ojca, a nie matki, powinna powrócić na łono świata pracy i dorobku. Powinna wyjść za kogoś, który zrozumie, jaką potęgą w rękach rozumnego człowieka mogą być pieniądze, będące jej posagiem. Myślał nawet długo o młodym Sandsteinie, synu bankruta, który w Petersburgu kształcił się na adwokata i obiecywał być człowiekiem choć bynajmniej nie salonowcem. Sądzi, że się trafi we Lwowie jaki przemysłowiec, obywatel „minorum gentium"; sądzi, że znajdzie w Warszawie jakiego młodzieńca, o którym nabierze przekonania, że oceni pani córkę i jej posąg....

— Żyda! ha! ha! ha! — zaśmiała się Irena konwulsyjnie i zmusiła towarzysza do przerwania wywodów.

Nastąpiło znów milczenie. Onieśmiały Bywalski sprawdzał, iż rzeczywiście znajdował się przed inną kobietą, aniżeli tą, którą znał. Pogrążył się w głębokiej zadumie. Wprawdzie on nigdy nie rozumiał tych uczuć macierzyńskich, do tego stopnia przeobrażających ciche, spokojne, raczej apatyczne natury, jak Ireny. Ile razy podnosił oczy na panią Appelstein, twarz jej wydawała mu się inną, starszą i tem zaczerwienieniem białek przykrą. Łzy sprawiły lekkie nabrzmienie policzków i łuki pod oczami, wklęśle uwydatniając się, znamienicie nadawały wyrazu starości temu obliczu i pozbawiały je tych delikatnych, wypieszczonych linij i tonów.

Że cierpiała wiele, że cierpiała od dawna, nie wątpił. Ale sam wpadał w irytacyę. Po co ten bunt na tak dawną dolę? Po co ten bunt łez i rozpaczy na wypadki nieubłaganie konieczne i konsekwentne? Ta miłość macierzyńska dla córek na wydaniu wprowadza kobiety w jakiś anormalny stan histeryczny. Nieprzypuszczał, aby i Irena, ta Irena, którą tak podziwiał, gdy lat temu szesnaście z taką pogodą i poddaniem się losowi opuszczała Warszawę i to świetne, czarodziejskie, książęce życie, aby ona dziś wpadła w tego rodzaju rozpacz nad faktem, do którego przyzwyczaić się i przygotować miała czasu lat szesnaście.

(C. d. n.)

ftonośne obszary, tyle tu śladów ropy na powierzchni rzeki. Gdzieniegdzie wody wcale nie widać, gdyż ropa lub nafta tworzy jedną nieprzerwaną warstwę i z uśmiechem przypominam sobie te czasy, kiedy byłem tak naiwny, że czytałem Vernego i innych idyotycznych nowoczesnych autorów tego zniekczemniałego narodu — i między innemi z wielkiem i zerażeniem młodocianego umysłu wyczytałem, iż pewnego razu nalano na Wołgę olbrzymie masy ropy i podpalono, ażeby spalić kutry carskie.

Pożaru Wołgi nie boimy się wcale, jakkolwiek ropy i nafty wszędzie tu taj pełno. Ojczyzna jej daleko na południu nad Kaspijskiem w Baku, skąd przychodzi jako surowy produkt do destylarni rozłożonych wzdłuż Wołgi, a do tego wszystkie parowce wołżańskie bez wyjątku palą pod kotłem ropą — nic więc dziwnego, że cała rzeka powleka się tęczującą błonką.

Mijamy siedziby Czeremisów, pierwotnych panów tej ziemi — bo starożytnych autochtonów, którzy przetrwali nawałę Tatarów, Mordwinów itd. i trudnią się od niepamiętnych lat uprawą roli, rybołówstwem i polowaniem. To ostatnie zapędza ich w puszczę leśną na lewy brzeg, gdzie widać od czasu do czasu drewniane, niezgrabne szałasy — ich mieszkanie przez lato i zimę.

Gdzieniegdzie, chociaż bardzo rzadko, spotyka się i miasteczka z rosyjską osadą, która się trudni przeważnie handlem i przemysłem — właśnie mijamy Czeboksary, takie urocze, nad rzeką położone miasteczko, gdzie liczne cerkwie z zielonemi kopułami zdradzają z daleka pobożnych mieszkańców.

Okolica po prawej stronie okazuje coraz to większą rozmaitość. Widać jary, wznoszące się głęboko w brzeg, widać tartaki, wnoszące ruch i życie w nadbrzeżne pustkowie, widać pasieki Czeremisów, które mi przypominają nasze podolskie nad Dniestrem ocienione wiśniami — nareszcie zjawiają się w dali na widokręgu liczne kopuły i okazałe wieże. To Kazań, stolica gubernii — miasto tatarskie.

Okręt nasz zawinął do przystani, ażeby zabrać świeży zapas ropy, — a my dostaliśmy pozwolenie zwiedzenia nadbrzeżnych bazarów, z wyraźnym zakazem udawania się do miasta odległego od rzeki o 7 wiorst, — gdyż przypadnicy obawiali się, ażeby który z nas nie spóźnił się do podniesienia kotwicy.

Ale być w Neapolu i nie umrzeć!.. Patrzyć się na wieże Kazania i nie zaglądnąć do środka. Urządzamy więc spisek, powodując się zasadą, że siła przed prawem i rozumiejąc całkiem słusznie, że jeżeli nas będzie brakować kilkadziesiąt osób, to parowiec musi poczekać.

Pędzimy więc izwoszczykami do stolicy po pod budy nadbrzeżnych bazarów, przez łąki i coraz to obok ziegrzebnej piramidy pokrywającej kości poległych tutaj przy zdobyciu Kazania (1552 roku) rosyjskich wojowników i w pół godziny stajemy w mieście.

Miasteczko wcale ładne, tej wielkości co Lwów — i podobnie jak Lwów tylko w części z europejskim wyglądem, przyczem naszych żydów zastępują tu Tatarzy.

Zwiedzamy najpierw warowny Kreml, zdobyty i zniszczony przez Pugaczewa, — odbudowany nanowo przez Katarzynę, — wstępujemy na chwilę do katedry, — a potem jedziemy ulicą Woskresieńską po pod wielki gmach uniwersytetu na tatarską część, gdzie się na zupełnie wschodnie mahometańskie miasto z minaretami i meczetami, z arabskimi i tureckimi napisami, z tureckim brudem i malowniczością Smyrny lub Bagdadu.

Po raz pierwszy jestem w ojczyźnie Tatarów, przypatruję się więc z ciekawością tym olbrzymom, czarnowłosym i kosookim postaciom, — nie gdyż tak dobrze znanym w Polsce. Żal mi tylko, że kobiety gdzieś się pochowały, bo nie widziałem prócz kilku starych jędz ani jednej młodej.

Obok bazarów nie przeszło się bez nabycia kilku drobiazgów, dziś przyszła kolej na haftowane złotem trzewiczki i sławne kazańskie mydło, — mój worek z prezentami wzrasta w zatrważający sposób, — zdaje się, że ja znaczną część z tego rozdam po drodze, rozumie się, jeżeli się ktoś znajdzie, który będzie wart tego. — a wiadomo słyszę, że na Kaukazie takich osobników godnych podarunków jest dość.

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

Z BUKOWINY.

Czerniowiecka *Gaz. Pol.* pisze:

Wzajemny stosunek stronnictw politycznych na Bukowinie odpowiada w chwili obecnej mniej więcej wewnętrznej polityce całej monarchii, z tą tylko różnicą, że kiedy w tej ostatniej chwale nastąpię powolne zmiany, u nas zaszedł bardzo nagły, który... tworzył się zamiast z grup i obozów na podstawie pewnych stałych zasad i wytkniętych kierunków wspólnych — to u nas zamieszanie wzrasta z dniem każdym i niełatwo chyba znaleźć dzisiaj polityka, któryby w tej wieży babilońskiej dopatrzył się wyższej myśli przewodniej.

Przed ostatnimi wyborami do Sejmu bukowińskiego silną w kraju była jeszcze partya niemieckich liberałów, partya wiecznie walcząca o pierwszeństwo z narodowym obozem rumuńskim. Około dwóch tych obozów grupowały się inne frakcye narodowo-polityczne i wytworzyły się dwie koalicye, które Sejm nasz podzieliły na prawicę i lewicę. Do pierwszej należeli posłowie rumuńscy i t. zw. Rusini konserwatywni; do drugiej, stanowiącej mniejszość, posłowie niemiecko-liberalni, Polacy i Rusini-narodowcy.

Większość reprezentowała rumuńską hegemonię kraju i bezwzględną niechęć wobec wszystkiego co nierumuńskie; mniejszość sprzymierzyła się na zasadzie równouprawnienia, z którego jednak faktycznie Niemcy tylko mieli korzystać i — korzystali. Większość wywiesiła sztandar narodowo-polityczny; koalicya mniejszości wytknęła sobie program polityki ekonomicznej.

Powyższy stosunek stronnictw — nie będziemy wchodzili w kwestyę, o ile zdrowy i naturalny — znamionował nietylko sejmową, ale i pozaparlamentarną sytuacyę na Bukowinie aż do początku roku bieżącego. Formalnie rzecz biorąc, nawet do tej chwili nic się na pozór nie zmieniło w ukształtowaniu obozów naszych: wszak jeszcze w ostatniej sesyi sejmowej widzieliśmy ten sam skład większości... A jednak faktycznie nie możemy orzec, jakoby formalne pakta odpowiadały rzeczywistości...

Przypatrzmy się bliżej. Dla wspólnej pracy ekonomicznej i dla ochrony równouprawnienia narodowego zawarli sojusz — nazwijmy go odpornym — liberalni Niemcy, narodowi Rusini i Polacy, a hasłem tego połączenia było: wzajemne popieranie się na polu ekonomicznem i narodowem. I jakże w dzisiejszej praktyce sojusz ten wygląda? Oto Rusini-narodowcy, nie zrywając aljansu, rozpoczęli na całej linii zaciekłą walkę przeciw — Polakom i Niemcom. Na polu narodowem wojnę tę przeciw nam prowadzą za pośrednictwem szkoły, ruszcząc na gwałt dzieci polskie i występując nienawistnie przeciw najsłuszniejszym naszym żądaniom. Protokoły krajowej Rady szkolnej, gdzie zasiada znany p. Popowicz, szkoły ludowe w Kocmaniu i Sadagórze dostarczyły nam aż nadto materyału do przekonania się o tej uczciwości sprzymierzonych pobratymców... A w kierunku ekonomicznym? Czyż mamy przypominać, że właśnie ci sami narodowi Rusini, ci sami sprzymierzeńcy dla wspólnej pracy ekonomicznej wszczęli i prowadzą gwałtowną agitacyę pośród ludu przeciw naszym i tylko naszym obywatelom wiejskim?

Ten sam poseł Stocki, co w Sejmie szuka przymierza z pp. Stefanowiczem, Abrahamowiczem, Kochanowskim i Kaprim, równocześnie poza Sejmem przygotowuje strejk robotników rolnych przeciw pp. Stefanowiczowi, Abrahamowiczowi, Kochanowskiemu, Kapriemu i tym wszystkim, z którymi zawarł aljans „dla wspólnej pracy ekonomicznej“... Czy to nie ironia?

To jeden sprzymierzeniec. Przypatrzmy się teraz drugiemu. Kiedy z okazyi wyborów Niemcy bukowińscy zawierali sojusz z obozem orm.-polskim, w Radzie państwa istniała jeszcze pamiętna „koalicya“ stronnictw. Dzisiaj w politycznych stosunkach Bukowiny nic się wprawdzie nie zmieniło, ale sytuacya parlamentarna, doniosłej uległszy zmianie, wywarła nagle decydujący wpływ i na naszych sejmowych aljantów. W Sejmie, jak wykazała ostatnia sesya, idą oni jeszcze z nami, (lub, prawdę mówiąc, my z nimi), ale poza Sejmem zachowują się wrogo zarówno wobec nas jak i Rusinów. Znamiennym przykładem tej dwulicowości były ostatnie wybory gminne w Czerniowcach, a uzupełniają obraz liczne artykuły partyjnego ich organu, który od dłuższego czasu stara się wymieniać sojusz polsko-ruski na — rumuński.

Jakim zaś tonem odzywają się o nas ci niemieccy alianci i jakie wobec nas manifestują uczucia, wystarczy przytoczyć ustęp z artykułu *Buk. Nachrichten*, które w polemice z gazetą rumuńską piszą prawie dosłownie: „I pocóż wy posłowie rumuńscy pozwalacie bałamucić się Badeniemu, skoro on dąży do zesłowiańszczenia Austryi? Mówicie, iż Niemcy potrzebują Rumunów tylko na to ażeby panować nad wszystkimi. A gdyby nawet tak było, to czyli wam, Rumunom, milszą jest hegemonia Polaków niż Niemców? Wszak Polacy teraz dobierają się do Śląska a później przyjdzie kolej na Bukowinę. Warunki są już ku temu. W miastach szerzy się element polski, a w wielkich posiadłościach Polacy stanowią już potęgę. Wspólnie z narodowcami ruskimi, których Badeni podtrzymuje, Polacy bez trudności mogą przyłączyć Bukowinę do Galicyi...

Połączcie się z nami, posłowie rumuńscy, a osiągniecie dla swego narodu więcej, aniżeli dotychczasowych sojuszników waszych, którzy są tylko fałszywymi przyjaciółmi...“ i t. p. — Tak, oto, przedstawia się znowu uczciwość drugiego naszego sprzymierzeńca sejmowego — poza Sejmem.

Czy i to nie ironia?

Do czego doprowadzi ten chaos i jaki będzie wynik owego niemiecko-rusko polskiego przymierza — nie naszą rzeczą decydować. Z bestronnego jednak, a na faktach opartego powyższego przeglądu jedna na teraz myśl ciśnie się pod pióro: „Boże, strzeż mię od przyjaciół moich; od nieprzyjaciół sam się ochronię.“

Obrońcy ludu - czy obrońcy żydów!

Stanisławowski *Związek chrześcijański* pisze:

Przed laty kilku, kiedy antysemityzm w Austryi budzić i konsolidować się zaczynał, w rozmowie z jednym z socyalistycznych prowodyrów, kiedy poruszyliśmy ten temat, rzekł on do nas: „Antysemityzm to woda na nasz młyn i objawu tego obawiać się nie potrzebujemy. Walka przeciw wyzyskowi żydowskiemu musi w konsekwentnym rozwoju doprowadzić do walki przeciw wyzyskowi w ogóle, a to cel pracy socyalistycznej“.

Tak mówił socyalista, który nie schlebiał czerni żydowskiej, ani nie entuzyazmował się dla motłochu, licznie zapełniającego szeregi obrońców rzekomych praw ludu.

A dziś? Dziś na kongresie socyalistycznym we Lwowie największe gromy padały na antysemitów i jako najświętsze przykazanie socyalizmu podniesiono walkę przeciw temu prądowi. Skąd ta sprzeczność w zapatrywaniu? Oto, że tacy Kozakiewicze, Daszyńscy et consortes wpływowe swe stanowiska zawdzięczają nie tyle poparciu ludu ile motłochowi żydowskiemu, „Lumpenproletaryatowi“, jak go nazwał Daszyński.

Chcąc się utrzymać na swem stanowisku, dla przypodobania się temuż motłochowi, z zaciekłością występują przeciw antysemitom walczącym przeciw żydom, z których najwięcej rekrutuje się wyzyskiwaczy i kapitalistów, a to począwszy od żyda handlującego na wsi jajami i lichwą i gorącymi trunkami, aż do giełdziarza.

I rzecz charakterystyczna. Nigdzie socyaliści nie występują z taką siłą przeciw antysemityzmowi jak w Austryi, gdzie szeregi partyi socyalistycznej przepełnione są prowodyrami żydowskimi i ich adherentami. Szata więc obrońców ludu służy im tylko za pokrywkę do walki przeciw antysemityzmowi, który wyzyskowi żydowskiemu staje się z każdym dniem coraz bardziej niewygodnym i niebezpiecznym.

Drugą stroną, rzucającą charakterystyczne światło na galicyjską partyę socyalistyczną i prowodyrów jej jest, że podczas kiedy w całym świecie socyalizm, tracąc swą barwę kosmopolityczną, nnaradawia się, tworząc organizacye narodowe, u nas wniosek utworzenia organizacyi narodowych socyalistycznych na ubiegłym kongresie lwowskim spotkał się z zaciętą opozycyą. Dlaczego — rzecz jasna. Bo żydzi obawiali się, że wyłączeni skazani by byli na samodzielną akcyę, którą na seryo ani szczerze nie traktują, powtóre bezwarunkowo organizacye chrześcijańskie mogłyby się zwrócić przeciw nim, to rzecz dla nich niepożądana.

To też i panowie menerzy, którzy na barkach motłochu żydowskiego wyrośli z taką siłą, sprzeciwili się organizacyom narodowym.

Nadto dobrze są ci prowodyrzy przekonani o dwulicowości żydów, którzy dzisiaj biorą udział w zgromadzeniu socyalistycznem i wrzeszczą przeciw wyzyskowi, za ośmiogodzinnym dniem roboczym, przeciw różnicom narodowym, jutro pójdą wyzyskiwać chrześcijan, pracować u żyda majstra po 12 godzin dziennie i walczyć o przewagę żydowstwa nad ludnością chrześcijańską — ale występując przeciw antysemitom zyskują ich pełne zaufanie i poparcie, a to nervus rerum panów prowodyrów socyalistycznych.

To też nie w obronie jego praw i haseł — ale w obronie żydów prawnych galicyjscy socyaliści.

Urzędnicy państwowi.

Wiedeń d. 18 września.

Tutejszy centralny wydział związku urzędników państwowych w Austryi, powziął na ostatniem posiedzeniu następujące postanowienia:

1. Ciągłe pogarszanie się stosunków finansowych urzędników państwowych i potęgujące się niejasne pogłoski o losie ustawy dotyczącej regulacyi ich płac, wymagają w tym wypadku energicznego wystąpienia związku urzędników państwowych. Dlatego powinien być prezydent ministrów zawiadomiony za pomocą memoryału o rozpaczliwem położeniu urzędników państwowych, ażeby niezwłocznie i bez względu na zamierzone przedłożenia podatkowe przedstawił uchwaloną roku zeszłego ustawę o podwyższeniu płac do najwyższej sankcyi. Memoryał ten mają doręczyć delegaci wszystkich związków urzędników państwowych, ażeby w dobitny sposób zademonstrować całą prawdę położenia i niemożebność każdego dalszego zwlekania z regularną płacą.

2. Na wielostronne żądania ma się upraszać ministerstwo skarbu, ażeby w porozumieniu z innemi ministerstwami zmniejszyło kaucye służbowe i zechciało udzielić jak najprędzej proszonego zezwolenia na utworzenie związku kaucyjnego.

3. Ze względu na świeżo poczynione kroki co do szanującego godność obejścia z powołanymi do służby wojskowej urzędnikami państwowymi, będzie uchwalone wręczenie umotywowanej prośby państwowemu ministerstwu wojny i ministerstwu obrony krajowej.

4. Celem utorowania drogi do ścisłego połączenia się związków z jego członkami należy trzymać się następujących zarządzeń:

a) do domagania się praw poszczególnych kółek urzędników należy zwoływać zastępców każdej poszczególnej grupy, ażeby zechcieli znaleźć się w oznaczonym dniu w lokalu związku celem żywego współudziału w wymianie myśli.

b) oprócz tego należy dla zamieszkałych po rozmaitych dzielnicach miasta urzędników ustanowić w poszczególnych dzielnicach Wiednia wieczory, na którychby omawiano w zamkniętem kółku wszystkie sprawy stanu urzędniczego. Na szczególne życzenia poszczególnych kół urzędniczych będą oprócz tych regularnych wieczorów ustanawiane każdego czasu specyalne wieczory dyskusyjne.

Czas odnowić przedpłatę

KRONIKA.

Lwów d. 20 września.

Zapiski osobiste. Stan zdrowia ks kardynała Sembratowicza ciągle jest niezmiennie groźny. Niebezpieczeństwo pierwotne usunięte, ale natomiast opadowe zapalenie lewych i prawych płuc wytworzyło stan krytyczny, który dopiero za dni parę może się zakończyć.

Mianowania. Dr. Ferdynand Obtułowicz został zamianowany starszym lekarzem powiatowym.

Przeniesienia Adjunkt kolejowy Jan Popiel przeniesiony ze Stanisławowa do Bolechowa, asystent kolejowy i naczelnik stacyi w Korościatynie Leopold Kamiński przeniesiony jako naczelnik do Korszowa, asystent kolejowy i naczelnik stacyi w Korszowie Adam Grotkowski przeniesiony do Bóbrki. Asysetent kolejowy w Bolechowie Władysław Cięglewicz, mianowany kontrolorem kasowym w dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie.

Rada szkolna krajowa uchwaliła 15 b. m. wyznaczyć: Jana Barnę z Liska na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej liskiej, Jana Dyakowa z Jaworowa na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej jaworowskiej

zamianować zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Józefa Piątkowskiego w gimnazyum I. przemyskiem, Błażeja Gawora i Gerarda Felińskiego w III gimnazyum krakowskiem, Tadeusza Dropiowskiego w gimnazyum św. Anny w Krakowie, Jana Koczwarę w gimnazyum wadowickiem, dra Jerzego Żuławskiego w gimnazyum jasielskiem, Jana Alojzego Schadena w szkole realnej lwowskiej, Wiktora Adama Szelągowskiego, Józefa Sroczyńskiego i Jana Załuskiego w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie

przenieść zastępców nauczycieli z szkół średnich: Bronisława Starzeckiego z Jarosławia do III gimnazyum lwowskiego Antoniego Olberka z gimnazyum tarnopolskiego do gimnazyum złoczowskiego Bogdana Hoffa z gimnazyum kołomyjskiego do szkoły realnej krakowskiej, Adama Cehaka ze szkoły realnej lwowskiej do szkoły realnej tarnopolskiej, Adolfa Beera ze szkoły realnej lwowskiej do szkoły realnej tarnowskiej

zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich nauczycieli: Jana Wilkosza w gimnazyum nowosądeckiem, Antoniego Borzemskiego w gimnazyum sanockiem, Emila Lityńskiego w gimnazyum złoczowskiem, Jana Kublińskiego w gimnazyum I przemyskiem, Teodora Nachera w gimnazyum brzeżańskiem

ustanowić posady nauczycieli religii jednego gr. kat. i jednego rz. kat. w 5-klasowej szkole ludowej w Staremmieście od 1 lutego 1897

przekształcić 1 klasową szkołę w Horożance na 2-klasową od 1 września 1897

zezwolić na przekształcenie prywatnej szkoły 8 klasowej żeńskiej PP. Benedyktynek łać. we Lwowie na szkołę wydziałową 5-klasową żeńską, połączoną pod wspólną dyrekcyą z 4-klasową szkołą pospolitą.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Grybowie z grupy gmin wiejskich, rozpisało Prezydyum c. k. namiestnictwa na dzień 29 października br.

Ślub panny Olgi z Ziemblic Boguszówny z p. Gustawem Szaszkiewiczem pobłogosławiony został onegdaj w kościele OO. Jezuitów.

Wyścigi cyklistów. Dnia wczorajszego odbyły się na torze wyścigowym „lwowskiego klubu cyklistów“, drugie międzynarodowe wyścigi na kołach. Publiczności in gratiam pięknej pory zgromadziło się wiele. Do wyścigów zgłosiło się dziewiętnastu cyklistów ze Lwowa, Warszawy, Wiednia i Pragi. Biegów było ośm, w których najwięcej wawrzynów zebrał p. Reininger z Wiednia. W pierwszym biegu, w którym brali udział goście, przybył do mety pierwszy p. Reininger, po nim zaś p. Kosina i Jarosz. Drugi bieg był na tandemach. Stanęło do niego dziesięciu współzawodników. Czterej jednakże z nich wycofali się z biegu, walka więc rozgrywała się między sześcioma. Przestrzeń wynosiła 10.000 m. Pierwsi zdążyli do mety dwaj Czesi Kosina i Pisza, następnie zaś Larwin i Ortner z Wiednia i Scharrer i Jarosz z Pragi. Nastąpiła konkurencya rekordowa o nagrodę 100 koron. Zwycięstwo odniósł Reininger, przebiegłszy 400 m. w 28⁴/₅ sek. Do wyścigu o mistrzowstwo lwowskiego klubu cyklistów zgłosili się dr. M. Dawidowski i Wissmüller, z których pierwszy otrzymał złoty medal i tytuł „mistrza L. K. C.“ na r. 1897/8. W piątym wyścigu głównym na rowerach (1.000 m.) otrzymał pierwszą nagrodę Reininger, drugą Kosina, trzecią zaś Jarosz. W dwóch następnych wyścigach z wyrównaniem zwyciężyli znów „goście“ z Wiednia i Pragi. W biegu ósmym t. z. polskim (prawdziwy bieg pocieszenia dla polskich cyklistów), wziął pierwszą nagrodę Julian Sadowski z Warszawy, po nim Mańkowski ze Lwowa i Wierzbicki z Krakowa. Ogółem wszystkie prawie nagrody, prócz ostatniej pozabierali Niemcy lub Czesi. Jakoś w wyścigach międzynarodowych nie sprzyja naszym cyklistom szczęście.

Zebranie maszynistów odbyło się wczoraj za zaproszeniami celem utworzenia związku mającego na celu wzajemną pomoc w tym tak ze wszech stron na niebezpieczeństwo wystawionym zawodzie. Przewodniczył P. S. Hellstein, sekretarzował P. K. Binduchowski; a obecni też byli delegaci z Krakowa p H. Thoman i A. Cybulski. Projekt statutu referowali autorowie tegoż pp. F. Nawratil i F. Andraszek. W dyskusyi zabierali głos pp. Krzyżanowski, Thoman, Z. Korosteński, prezes p. T. Hellstein i inni. Postanowiono za trzy tygodnie zwołać zebranie celem ostatecznego uchwalenia zmienić się mającego projektu statutu głównie w myśl cennych uwag p. Krzyżanowskiego. Myśl zawiązania takiego towarzystwa wobec licznych już w naszym kraju przedstawicieli tego zawodu uważamy za rzecz bardzo pożyteczną.

Pech. Przed trzema tygodniami włamali się jacyś niewyśledzeni amatorowie cudzej własności do kancelaryi towarzystwa „Fonciere“ przy ul. Kościuszki l. 5. „Facetów“ tych przyaresztował dopiero ajent policyjny. Ze skradzionych jednakowoż 600 zł. znaleziono przy aresztowanych tylko 64 zł. 50 ct. a przytem trochę rzeczy, zakupionych za skradzione pieniądze. Jeden z tych „komunistów“ nazywa się A. Popowicz, a drugi M. Szmigel. Aresztowano także i matkę Popowicza, która miała być wtajemniczona w sprawki swego synalka. I to wszystko dopiero po trzech tygodniach. Czy to nie pech dla tych rabusiów.

Zjazd delegatów ruskiego stronnictwa radykalnego zaczął obrady wczoraj rano w domu robotniczym pod przewodnictwem dra Iwana Franki. Zrana zdawali delegaci sprawę z postępu akcyi radykalnej na Rusi

Popołudniu referował p. Baczyński sprawę podziału Galicyi na dwa okręgi administracyjne niezależne. W dyskusyi zaznaczył dr. Franko, że zmienił swoje zapatrywania z przed lat dziesięciu i obecnie jest za podziałem Galicyi.

W rezultacie uchwalono wniosek dra Daniłowicza, polecający ruskim posłom radykalnym, zasiadającym w Radzie państwa domagać się tam od rządu podzielenia kraju naszego na dwie prowincye.

Wypadek kolejowy. Na Podgórzu w Krakowie wykoleił się w sobotę pociąg towarowy, skutkiem czego trzy wagony zostały rozbite, cztery uszkodzone a dwu konduktorów odniosło rany.

Akcya ratunkowa. Rada powiatowa cieszanowska uchwaliła dla włościan swego powiatu, dotkniętych tego roku klęskę nieurodzaju zakupić pewną ilość doborowego ziarna na zasiew i rozdać je na pożyczki bezprocentowe.

Z estrady do kozy dostała się onegdaj w Krakowie prawdziwa hrabina niewiadomo tylko czy berlińska czy węgierska, a nazwiskiem Schmattow. Liczy ona lat 60, a za towarzyrza życia wzięła sobie 25 letniego Martiza, dawnego żołnierza z armii zbawienia i rzeźnika. Oboje objeżdżają ludniejsze miasta i żyją z dowcipnego pomysłu. Hrabina ogłasza, że będzie grała na fortepianie w tej a tej restauracyi, a że widok hrabiny na estradzie tynglowej nie jest rzeczą bardzo zwykłą, łatwo rozprzedaje bilety na koncert — którego nie urządza. Za taką sztuczkę uwięziono oboje w Krakowie.

Na uroczystości bocheńskiej, w której dwa tysiące uczestników oddało wczoraj hołd pamięci jenerała Dąbrowskiego, było obecnych bardzo wiele włościan. Przemawiał z kazalnicy ks. Zyguliński, mszę św. odprawił ks. Wójcik, a tablicę pamiątkową poświęcił ks. Lipiński.

Mowę po nabożeństwie wypowiedział poseł Sokołowski, a popołudniu złożono w Pierzchowcu na pomniku jenerała wieniec Sokołów i od włościan. Nastąpiła przemowa ks. Bilińskiego, burmistrza bocheńskiego, Bojki, adwokata Wcisły i posła Winkowskiego. Posłowie ludowi byli na uroczystości obecni.

Dawidowscy chłopi, skazani przez lwowski trybunał na więzienie za zabicie śp. Popiela, wznieśli w swoim czasie zażalenie nieważności do trybunału kasacyjnego. Trybunał ów nie uwzględnił zażalenia, lecz zatwierdził w całej osnowie wyrok lwowski.

Z powodu szkarlatyny grasującej epidemicznie w Kołomyi pozamykano tam szkoły ludowe. Zaniemogło 200 dzieci.

Sprytny oszust. *Kurj. rzesz.* donosi: Mężczyzna wieku około 38 lat, wzrostu dość wysokiego, miernej budowy ciała, włosów i brody ciemnoblond, ściągłej smagłej twarzy, ubrany w ciemno popielatą po kolana długą zarzutkę, kapelusz miękki bronzowy, z parasolem w ręku, legitymujący się dekretem rady szkolnej krajowej jako Józef Dąbrowski, nauczyciel ludowy z przeznaczeniem na posadę do Zgłobnia, wyłudził dnia 13 b. m. wieczorem od kupca w Rzeszowie Józefa Holloschütza gotówkę w kwocie 100 zł. na przekaz sfałszowany, opiewający na 150 zł., rzekomo nadany dnia 12 b. m. na poczcie w Jerdanowie pod adresem „Józef Dąbrowski, nauczyciel w Zgłobniu, ost. poczta Rzeszów“. Przekaz ten dnia 14 bm. na tutejszym urzędzie pocztowym zakwestyonowano, a Holloschütz usprawiedliwia się, że padł ofiarą swej łatwowierności. Oszust ten, jak sprawdzono, usiłował przekaz ten u kilku innych kupców poprzednio zrealizować. Pieczęcie pocztowe Jordanowa i Rzeszowa były tak zręcznie podrobione kredką, że nikt nie wątpił o autentyczności takowego, nadto w sklepie Izraela Wanga pokwitował własnoręcznie na odwrotnej stronie przekazu, odbiór powyższej gotówki. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że podobne przekazy także w innych miastach będzie usiłował zrealizować, przeto przestrzega się łatwowiernych przed powyższym oszustem.

Chłopi wasylkowieccy, których sąd tarnopolski sądził za rozruchy wyborcze, zostali uwolnieni.

Rzymskie kolegium ruskie już niebawem będzie otwarte. Mieści się ono przy kościele N. M. Panny del Pascolo ai Monti (Żyrowickiej). Kolegium ruskie było otwarte w r. 1845, dzięki zachodom nuncyusza wiedeńskiego Altierego i pani Kaboga, z domu hr. Potockiej, a z pierwszego małżeństwa Uruskiej. Aktu inauguracyi dopełnił wtedy ks. Jełowiecki. Wkrótce po r. 1850 kolegium to zlało się z kolegium greckiem.

Sejmik relacyjny zapowiedziany na dzień 28 bm. przez Adama Gołuchowskiego, odbędzie się nie 28 bm. ale dopiero w dniu 30 bm. o godzinie 11 przeb południem w sali Rady powiatowej w Husiatynie.

Klęski elementarne w Galicyi. Słoty na wiosnę, jakoteż następne w czasie kwitnięcia zbóż i w porze żniw, nie mniej wylewy i znowu liczne tucze i grady dotknęły w tym roku w kraju naszym 36 powiatów o ludności 3 milionów przeszło. Powiaty wadowicki, krakowski, wielicki, bocheński, brzeski, dąbrowski, mielecki, kolbuszowski, niski, tarnobrzeski, a dalej rzeszowski i jarosławski, dotknięte zostały tak skutkiem gradów, tucz i nawałnic, jak i skutkiem wylewów i długotrwałej słoty. Położenie ludności w powiecie wadowickim, który już w roku zeszłym dotknięty był klęską nieurodzaju, gdzie więc ludność nie ma żadnych zapasów i tem mniej może mieć odporności wobec tegorocznych klęsk, jest wedle dochodzących głosów, rzeczywiście krytyczne i wymaga koniecznie znaczniejszej pomocy. W powiecie wielickim w 12 gminach grad zniszczył plony prawie doszczętnie, a w północnej, uboższej części powiatu bocheńskiego i w sąsiednich powiatach: brzeskim i dąbrowskim wylewy i burze z gradem, znaczne zrządziły szkody, skoro w pierwszym z tych powiatów szkoda wykazana i polikwidowana dla 14 gmin i 1121 hektarów pola uszkodzonego, obliczoną została na przeszło 7000 złr., w drugim zaś uznano w 9 gminach poszkodowanych, w których likwidacyę przeprowadzono, wysokość szkody w 5 gminach jako równą stracie $^3/_4$ plonu, w 2 jako równą stracie całego plonu, a szkodę tę oznaczono w 9 tylko gminach na kwotę 18.000 zł. zaznaczając, że większość mieszkańców obu tych powiatów nie żąda opustów podatkowych z powodu klęsk, nie zna bowiem dotyczących przepisów lub obawia się kosztów.

Cztery powiaty następujące: mielecki, kolbuszowski, niski i tarnobrzeski, posiadające jedne prawie warunki gospodarcze, zostały również ciężko wyżej wymienionemi klęskami dotknięte. Starostwo w Mielcu obliczyło szkodę zrządzoną w kilkunastu gminach tego powiatu gradobiciem na 115.000 zł., a przedstawiając wykaz obejmujący 40 gmin (na 96 w powiecie), w których szkody przy postępowaniu opustowem zlikwidowano, oblicza ilość poszkodowanych na 3.402, obszar gruntów klęską dotkniętych na 27.401 km., a wartość szkody zrządzonej na gruntach włościańskich na 300.000 zł. i żąda 30.000 zapomogi bezzwrotnej — a 60.000 pożyczki dla dostarczenia ludności zarobku przy robotach publicznych i ziarna do siewu — przeznaczając zapomogę na pomoc w żywności, by zapobiedz grożącemu głodowi.

Polakożerstwo pruskie dochodzi istotnie do rozmiarów niesłychanych. Reinerz jest miejscem kuracyjnem, dokąd wyjeżdża spora liczba Polaków z Królestwa na lato. W bieżącym roku Niemcy tamtejsi kuracyuszom polskim obrzydzili zupełnie pobyt niesłychaną arogancyą i niegrzecznością. Na każdym kroku spotykali się Polacy z wyrzutami, że zabierają miejsce innym, z uwagami, iż Reinerz nie jest dla Polaków, jeno dla Niemców, z radami, aby sobie wyjechali gdzieś do polskich kąpiel itp. Ludność miasta, złowrogo usposobiona dla Polaków, miała też popleczników w osobach „Amtsmanów“ podmiejskich, którzy w wielu wypadkach wyrokami doraźnymi skazywali gości na kary pieniężne. Mimo to na przyszły rok — ani wątpić — pojedziemy tam znowu.

Policzek. *Gazeta Lubelska* doniosła o następującym fakcie: „Student politechniki Lublinianin, p. D. wysłał do księgarni „Biala et Freund we Wrocławiu“ pieniądze z prośbą o wyekspedyowanie pod jego adresem do Lublina książki z dziedziny matematyki. Zamiast książki odebrał pieniądze i naukę moralną w liście, zredagowanym w języku niemieckim, że ponieważ adresat jest Słowianinem, przeto księgarnia nie wchodzi z nim w żadne stosunki handlowe.

Nowy środek komunikacyjny. Niedawno temu wydały kompetentne sfery w Berlinie pozwolenie na zaprowadzenie nowego środka komunikacyjnego, który przy rozpowszechnionem zamiłowaniu do rowerów pneumatycznych i skutkiem ich taniości i szybkości, znajdzie zapewne wielki pokup. Są to t. zw. trójkołowe welocypedy, urządzone jak dorożki, a przeznaczeniem ich ma być robienie konkurencyi dorożkom konnym. Przedstawiają się te dorożki welocypedowe nader zgrabnie. Na tylnej osi trójkołowego wehikułu umieszczone jest wygodne siedzenie, wyłożone skórą dla osoby, chcącej się dokąd dostać, a na koźle siedzi woźnica, który własnymi pedałami porusza wehikuł. Oprócz tego znajduje się tam osobny przyrząd, który ma zapobiegać przewróceniu się wehikułu. W czasie niepogody przymocowuje się nad siedzeniem zasłonę z nieprzemakalnej materyi, która osłania pasażerów przed wiatrem i deszczem. W niedługim już czasie wejdą nowe dorożki w powszechne używanie i w tym celu mają być dla nich na niektórych miejscach miasta urządzone stacye. Ceny jazdy będą o połowę tańsze od cen pierwszorzędnych dorożek.

Mikroskopijna dawka. O pierwszym rzeczywistym zysku z podróży cara do Warszawy donoszą dzienniki warszawskie tak: wykład języka polskiego w gimnazyach warszawskich włączony został w rozpoczętym roku szkolnym do godzin planowych t. j. że wykłady języka polskiego będą się odbywały w godzinach od 9 do 3. W latach ubiegłych język polski był wykładany albo od 8 z rana, albo po 3, wobec czego uczniowie nie chodzili na wykłady tego języka, bo godzina 8 z rana, zwłaszcza w miesiącach zimowych, była zawczesna, albo też, jeżeli godzina ję-

zyka polskiego wypadała po 3, nie słuchali go, gdyż po sześciogodzinnem siedzeniu w klasie mieli już umysł zmęczony.

Jeśli wierzyć doniesieniom, to w najbliższej przyszłości dostanie Królestwo samorząd miejski taki, jak go mają miasta rosyjskie.

Francuzi a żydzi. Bazylejski kongres syonistów zarobił sobie na pochwały francuskich antysemitów. Drumont powiedział nawet, że będzie on epokowym w historyi Europy. *Libre Parole* gorąco zachęca żydów do jaknajrychlejszego gromadnego opuszczenia Europy i założenia własnego państwa. Korespondent jej stwierdza nawet z sympatyą, że zjazd syonistów bardzo chłodno zachowywał się w obec wielkich finansistów i ortodoksyjnych rabinów żydowskich. Zjazd odrzucił nawet wniosek wystosowania telegramu gratulacyjnego do Rotszylda, a na zapytanie rabina Zadok-Kahna, czy w przyszłem państwie żydowskiem będzie należycie szanowana religia mojżeszowa, dr. Herzl, przewódca kongresu odpowiedział, że będą tam równouprawnieni wszyscy „ortodoksowie“ z „neodoksami“ byle mieli poczucie narodowe żydowskie.

Polityka a Grottger. Pan Będzikowski z Wiednia skorzystał z toczącej się obecnie rozstrzygającej walki między Słowianami a Niemcami w Austryi i z quasi pojednania się Polaków z Moskalami — a mianowicie puścił w obieg księgarski reprodukcyę rysunku Artura Grottgiera, zatytułowanego "Słowiańszczyzna". Na rysunku tym narody w postaci nagich geniuszów wykuwają na szczycie wysokiej góry olbrzymi pomnik Słowiańszczyzny. Głowę wykuwa pilnie Czech, niżej stoi Rosyanin, obok którego siedzi Polak w konfederatce, zawiązujący sobie chustką zranioną rękę. Polakowi przypatruje się ze współczuciem Słowak. Po drabinie wchodzi na rusztowanie Serb, zaś u stóp pomnika rwie się do czynu Chorwat, Łużyczanin, Słoweniec i Bułgar. Każdego łatwo poznać po narodowym stroju głowy. Pomnik jeszcze nie wykończony, ale już dokładnie rysuje się na tle nieba. Ręka prawa wzniesiona jakby do błogosławieństwa, ręka lewa trzyma sztandar. Na tarczy własnoręczny napis Grottgiera; „Niech żyje Słowiańszczyzna!“ Oryginał jest w posiadaniu stowarzyszenia „Slowanska Beseda w Wiedniu.“

Nagrodę jubileuszową na wyścigach wiedeńskich wziął Tokio.

Życiorys Mickiewicza. Oprócz pomnika bronzowego postanowiła Warszawa księciu naszych poetów postawić pomnik w pamięci jak najszerszych warstw rodaków. Redakcya *Kuryera warszawskiego* rozpisała konkurs na życiorys popularny poety i otrzymała na termin 30 prac, które teraz jury zacznie rozpatrywać.

Dwa smoki. W Chinach najwyższy order nazywa się orderem dwóch smoków, a gdy odznaki jego w ostatnich dniach dostał od umyślnego posła Faure, więc posiada go w Europie tylko dwóch ludzi: car i prezydent francuski.

Pedanterya. Pisma niemieckie zapisują ciekawy przykład pedanteryi niemieckiej. Na Śląsku pod Hirschbergiem kilka osób, nie mając wskutek powodzi innej drogi, a mając konieczne czynności w sąsiedztwie, korzystało z nasypu kolejowego, po którym, jak wiadomo, chodzić nie wolno. Władza kolejowa nie darowała „przewinienia“ śmiałkom, którzy nie chcieli brodzić w wodzie, i zażądała ich ukarania, sąd zaś, stosując się do brzmienia paragrafu, skazać ich musiał na grzywny.

Album zasłużonych. W Warszawie utworzył się komitet redakcyjny, który po załatwieniu czynności przygotowawczych już w najbliższym czasie zamierza przystąpić do wydawania albumu zasłużonych w XIX stuleciu Polaków i Polek.

Z teatru. Sezon jesienny w poważnem tego słowa znaczeniu otwarto u nas dopiero w sobotę sztuką 4-aktową dr. Władysława Rabskiego pt. „Zwyciężony“. Jeśliby miarą talentu mogła być sprzeczność sądów o jakiejś pracy, to talent autora wczorajszej premiery nie ulegałby żadnej kwestyi. „Zwyciężonego“ bowiem grano już w Poznaniu i Warszawie, a wszędzie wywołał on opinie wprost przeciwne, najskrajniejsze w kierunku bądź dodatnim, bądź ujemnym. Zwykły to los utworów na wskróś tendencyjnych a do nich należy sztuka dr. Rabskiego, jednego z najśmielszych i najzdolniejszych pionierów „młodej Polski“ poznańskiej. Ściśle wziąwszy, więcej słuchaliśmy onegdaj rozprawy społeczno-politycznej, aniżeli patrzyliśmy na rzecz sceniczną. Ponieważ zaś z rozprawy owej bił nadto duch zbyt namiętnej krytyki i niechęci do zachowawczych warstw społeczeństwa; ponieważ w niej raził zbyt pesymistyczny pogląd na sprawy i ludzi z obozu autorowi niesympatycznego, trudno się dziwić, iż traktowano wczorajszą premierę od początku do końca chłodno i że ostateczne wrażenie nie było dla niej korzystnem.

Zgubioną książkę do nabożeństwa p. t. „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ znalazł żołnierz policyjny onegdaj na drodze prowadzącej na Zamek. Właściciel może ją odebrać w policyi.

Zbiorowe lekcye rysunku i malarstwa rozpoczyna p. Marceli Harasimowicz art. malarz z dniem 1 października r. b. Zgłoszenia przyjmuje w pracowni swojej ul. Kochanowskiego l. 1 a.

Inowacya teatralna. Rozporządzenie dyrekcyi teatru lwowskiego zabroniło aktorom w ciągu gry dziękować publiczności za oklaski, bo w ten sposób przedstawienie staje się niejednolitem, a artystyczne wrażenie się psuje. Artyści nagrodzeni oklaskami ukłonią się widzom dopiero po skończonym akcie.

Ś. p. Kornel Ujejski.

Pogrzeb naznaczony na południe we wtorek w Pawłowie. P. Roman Ujejski oddał do dyspozycyi uczestników swoje konie, którymi mogli dojechać z Kamionki Strumiłowej do Pawłowa. Do Kamionki Strumiłowej dojechać można końmi ze Lwowa w trzy godziny, od 6 rano do 9, a od dziewiątej za półtrzecia godziny można stanąć na miejscu.

*

P. Roman Ujejski tak pisze do przyjaciela swego ojca, p. Karola Młodnickiego, artysty-malarza. „Życzeniem Ojca było, kilkakrotnie dawniej wyrażonem, a b y g o p o c h o w a n o n a c m e n t a r z u w P a w ł o w i e, b e z g r o b o w c a. I teraz jeszcze, już ledwie dosłyszalnym głosem powtarzał to samo. Czyż możemy postąpić inaczej — zwłaszcza, że Ojciec pragnął również c i c h e g o p o g r z e b u. „Ciągle przedtem dopytywał się o spowiednika swego, ks. Skalskiego z Radziechowa, nieobecnego właśnie teraz — chociaż niedawno, przed zasłabnięciem, i święte Sakramenty przyjmował, i zupełnie się na śmierć przygotował, ze spokojem i wiarą głęboką“.

*

Wydział krajowy uchwalił złożyć na trumnie Kornela Ujejskiego wieniec od kraju — oraz wywiesić chorągiew żałobną na gmachu sejmowym. Oprócz tego wysłał następujące pismo na ręce syna poety Romana Ujejskiego w Pawłowie:

Do synów Kornela Ujejskiego.

„Żałosna wieść o zgonie Kornela Ujejskiego rozeszła się po kraju. Budzi ona żal w każdem sercu, tak, że śląc Wam wyrazy współczucia, imieniem kraju, idziemy za pragnieniem wspólnem wszystkim, zrozumiałem bez wypowiedzenia.

Opuścił nas bowiem Ten, co w ciężkich dla narodu chwilach ból jego koił, skargi jego rozumiał, a dał im taki potężny wyraz, że słowo nabrało znaczenia czynu.

Czasy się zmieniły, ale czyny i słowa na skrzydłach pieśni stały się własnością narodu, który je na zawsze przechowa we wdzięcznem sercu wraz z pamięcią o Twórcy“.

List ten podpisał marszałek krajowy i wszyscy członkowie Wydziału Krajowego. Na pogrzeb wyjeżdża Stanisław hr. Badeni dr. Józef Wereszczyński i dr. Damian Sawczak.

*

Dr. Małachowski wystosował następującą depeszę kondolencyjną do rodziny śp. K. Ujejskiego:

Wielmożny Roman Ujejski, Chołojów.

Z powodu śmierci śp. wieszcza w ciężkiej żałobie i głębokim smutku pogrążona reprezentacya miasta Lwowa składa na ręce Pańskie wyrazy najwyższego współczucia.

*

Z K r a k o w a telegrafują 20 b. m.: Za inicyatywą prezydenta Friedleina uchwaliło zebranie przewodniczących sekcyi Rady miejskiej, odbyte w południe, poczynić kroki, ażeby zwłoki Kornela Ujejskiego sprowadzone były do Krakowa i tu złożone na Skałce w grobie zasłużonych. Prezydent Friedlein odniósł się w tej sprawie do marszałka krajowego oraz do rodziny zmarłego. Prezydent wysłał także telegram kondolencyjny. Z gmachu magistratu powiewa żałobna chorągiew.

*

Telegram kondolencyjny wysłała dalej Czytelnia Akademicka i Towarzystwo im. Kilińskiego.

Ostatnie wiadomości.

N. fr. Presse w artykule pod tytułem „Russland und die Polen“ wywodzi, iż pobyt cara w Warszawie był doniosłego znaczenia politycznego i że idzie rzecz ku zupełnemu pojednaniu między rządem rosyjskim a Polakami. W dalszym ciągu wspomina autor o faktycznych ulgach, jakie obecnie już w administracyi Królestwa dają się ludności polskiej uczuwać, zwłaszcza na polu językowem, — zaraz atoli zaznacza, że język rosyjski pozostanie i nadal tam językiem w administracyi i sądzie i że właściwie żadna gruntowna zmiana obecnie nie zajdzie.

Klerykalny *Vaterland* ogłasza tekst deklaracyi złożonej i podpisanej w Rzymie przez ks. Stojałowskiego. Brzmi ona tak:

Ja, podpisany oświadczam z zupełnie dobrej a nieprzymuszonej woli najszczerzej:

1) Poddaję się szczerze z całą uległością i bez ukrytej myśli wszystkim rozstrzygnieniom, wyrokom i cenzurom, wydanym przeciw mojej osobie przez prawowitych kościelnych zwierzchników, a przedewszystkiem wydanym przez św. kongregacyę oficyów

2) potępiam i odwołuję wszystko, com publicznie albo prywatnie pisał lub czynił, a co było dowodem nieuszanowania albo obrażało biskupów i innych kościelnych zwierzchników i potępiam jakoteż odwołuję com może nieprawdziwego lub kłamliwego napisał lub uczynił w kwestyi praw, króre ma kościół święty nauczania swoich dzieci, kierowania nimi i napominania ich we wszystkich sprawach, które w bezpośrednim czy pośrednim związku stoją z chrześcijańską moralnością i dobrem ludów

3) poddaję się w zupełności i zamierzam się na przyszłość ściśle stosować do reguł, wydanych przez Jego Świątobliwość papieża Leona XIII w konstytucyi officiorum ze stycznia 1897, dotyczącej rozmaitych publikacyj i ich czytania

4) uczynię, co w mojej mocy będzie, aby naprawić zgorszenie wywołane przeze mnie właszcza przez prawienie mimo interdyktu mszy świętej w domach prywatnych.

Rzym 5 września 1897. *Stanisław Stojałowski*, kapłan.

Ten sam *Vaterland* stwierdza, że ekskomunikacya z ks. Stojałowskiego została zdjętą.

Z sytuacyi parlamentarnej.

Wiedeń d. 19 września.

Korespondent praskiej *Politik* o sprawach parlamentarnych zazwyczaj najlepiej poinformowany, telefonuje swemu pismu:

D. 23 bm. po otwarciu posiedzenia Izby posłów, gdy archimandryta dr. Zurkan jako najstarszy wiekiem przewodnictwo obejmie, zaraz przystąpi Izba do wyboru prezydyum, sekretarzy i ukonstytuowania się. Uroczyste otwarcie Izby odpadnie. Czy ze względu na sytuacyę obecną jest zamierzona jaka enuncyacya rządu, nie wiadomo. Prawdopodobnem jest, iż zadanie to przypadnie prezydentowi, który wystosuje do Izby motywowane wezwanie, aby ta jęła się prac parlamentarnych. Ogólnie panuje przekonanie, że wybór prezydyum, jako też wybór do delegacyi, które postawione będą na porządku drugiego posiedzenia Izby, jako też obrady nad przedłożeniami o przyjście ze strony skarbu państwowego w pomoc ludziom okolio dotkniętych powodziami — przejdą spokojnie. Szturm przypuszczą dopiero obstrukcyoniści przy budżecie i przedłożeniu prowizoryum ugodowego z Węgrami. Preliminarz budżetu na r. 1898 wniesie minister skarbu na trzeciem posiedzeniu Izby. Prowizoryum ugodowe zawiera tylko dwa paragrafy.

W poszczególnych ministerstwach wypracowano cały szereg nowych projektów do ustaw, z których wiele dotyczy reform socyalno-politycznych. Tak np. ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowało nowelę do ustawy o wypadkach i ubezpieczeniach chorych robotników. Rzecz naturalna, iż wniesienie tych przedłożeń zależnem jest od tego, o ile Izba okaże się zdolną do pracy legislatywnej.

Tyle o obecnej sytuacyi donosi *Politik*. Ciekawą i nader ważną wiadomość zamieszcza *Grazer Tagespost* organ styryjskich liberałów niemieckich. Powiada on:

„W ostatnich czasach wiele mówiono o memorandum, które pragskie kierownictwo liberałów niemieckich miało przesłać członkom liberalnego stronnictwa w Węgrzech. Wiadomość w tej formie podana została zaprzeczoną i rzeczywiście nie była prawdziwą. Istotnie atoli pewne oświadczenia tego rodzaju ze strony najwybitniejszych członków wiernokonstytucyjnej większej własności zostały dane węgierskiej liberalnej (rządowej) partyi i skutkiem tego musi się przypuszczać, że wiernokonstytucyjna niemiecka wielka własność odpowiednio zachowa się i w Izbie przy obradach nad prowizoryum ugodowem“.

Znaczyłoby to więc, że nie będzie ona robić opozycyi uchwaleniu prowizoryum.

Uwagi godną jest także enuncyacya przewódcy parlamentarnego stronnictwa katolickiej partyi ludowej, br. Dipauli'ego, pomieszczona w dzisiejszym *Vaterlandzie*. Br. Dipauli na ataki liberałów niemieckich, że niemieckie stronnictwo katolickie ludowe popiera rozporządzenie językowe, Niemcom szkodę przynoszące, odpowiada krótko: O wydaniu tych rozporządzeń nic nie wiedziało nasze stronnictwo, a po ogłoszeniu tychże, gdy w Izbie wszczęła się nad niemi rozprawa, oświadczyłem: „str. katolickie ludowe domaga się przedewszystkiem spokojnego, rzeczowego zbadania tychże.“ Że nie przyłączyliśmy się do opozycyonistów, nie znaczy jeszcze, abyśmy pochwalali owe rozporządzenia; chcemy w spokoju rzeczowego ich zbadania, bo żaden polityk roztropny nie może przypuszczać, aby proste cofnięcie tych rozporządzeń spokój w państwie wytworzyło.“

W kwestyi, o ile stronnictwo katolickie ludowe idzie ręka w rękę z rządem, powiada br. Dipauli: „Stronnictwo nasze nie przyłączyło do obstrukcyi, z tego jednak nie wynika, aby stało się partyą rządową i do dyspozycyi rządowi się oddało. Stronnictwo nasze nie miało do tego najmniejszego powodu i wobec obecnego gabinetu zastrzegło sobie co do każdej kwestyi zupełną swobodę działania. Że zaś brak wszelkiej podstawy obecny rząd szczególniejszem obdarzać zaufaniem, przeto to publiczne oświadczenie, które dziś imieniem własnem składam, powinno uspokoić wyborców przeciw podejrzeniom, jakobyśmy naszej samodzielności się pozbyli. Oddamy państwu, co państwa — ale tylko taki rząd, który daje dowody, iż nasze zasady podziela, może liczyć na nasze bezwarunkowe poparcie.“

Enuncyacya ta br. Dipaulego zaznaczając, że stronnictwo katolickie ludowe nie może mieć szczególniejszego zaufania do obecnego rządu, nie będzie chyba przez nikogo poczytywaną za zbyt dobrze wróżącą dla siły prawicy zbierającej się właśnie Izby posłów i trudno nie przyznać, że jest ona nieco wodą na młyn obstrukcyonistów. Z drugiej znowu strony nie można zapominać, iż hr. Badeni wobec frakcyi br. Dipauli'ego nie zajmuje również stanowiska szczególnie przyjaznego, a organy tego stronnictwa wprost nawet pomawiają obecnego prezydenta ministrów o nieżyczliwość dla ludzi, należących do tego obozu. Obecnie właśnie *Linzer Volksbl.* zaznacza niezadowolenie jakie wywołały ostatnie nominacye w dziedzinie sądownictwa, które zdaniem ich oznaczają szykanowanie członków katolickiego stronnictwa ludowego. *Linzer Volksbl.* zapowiada, że strronnictwo z powodu partyjnego postępowania ministra sprawiedliwości zwróci się z zażaleniem do hr. Badeniego, a gdyby to nie odniosło skutku, to stronnictwo będzie musiało wysnuć z tego konsekwencye przez zajęcie odpowiedniego względe rządu stanowiska.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 20 września.

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie szóstego zjazdu członków międzynarodowego stowarzyszenia Czerwonego Krzyża.

Przemawiał arcyks. Ludwik Wiktor po francusku, a byli obecni prawie wszyscy ministrowie austryaccy z hr. Badenim na czele.

Przewodniczył na rannem posiedzeniu Franciszek Falkenhayn. Wieczorem dano galowe przedstawienie w teatrze.

Tetschen (Czechy) d. 20 września.

Wczorajsze zgromadzenie niemieckie uchwaliło w sprawie rozporządzeń językowych bardzo gwałtowne rezolucye. — Pochodowi uczestników przez miasto żandarmerya przeszkodziła.

Ostrawa Morawska 20 września.

Na niedzielnem zgromadzeniu socyalistycznem, w którem brały udział liczne sfery mieszczańskie, oświadczył poseł Berner, że stronnictwo jego poprze obstrukcyę, aby jak najprędzej obalić Badeniego.

Budapeszt d. 20 września.

4.000 robotników w lasku miejskim uchwaliło rezolucyę, żądającą prawa powszechnego głosowania.

Budapeszt d. 20 września.

Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem, Ottonem, Józefem, Józefem Augustem. Przybyli także hr. Gołuchowski, Bülow i orszak cesarza niemieckiego.

Budapeszt d. 20 września.

Cesarz niemiecki przybył tu i przyjęty został z wielką okazałością. W Mohaczu już, dokąd cesarz Wilhelm przybył na pokładzie okrętu „Zofia“, zgotowano świetne przyjęcie. Starszy żupan w przemowie swej dziękował, że potężny sprzymierzeniec króla węgierskiego zaszczycił komitat swą bytnością. Cesarz Wilhelm odpowiedział, że bardzo miłe dni spędził w tych stronach.

Z Mohacza pojechał cesarz Wilhelm koleją do Pesztu.

Ulice miasta przystrojone wspaniale. Szpaler od dworca aż do zamku królewskiego tworzył cały garnizon, stowarzyszenia, korporacye i młodzież szkolna.

Publiczności zebrało sie na ulicach kilkaset tysięcy. Na dworcu oczekiwali arcyksiążęta, ministrowie, dostojnicy cywilni i wojskowi. Cesarz przybył na dworzec na kilka minut przed 10tą. W drodze na dworzec witała cesarza publiczność z wielkim zapałem.

O godzinie 10 przyjechał cesar Wilhelm i przywitał się serdecznie z cesarzem Franciszkiem Józefem i arcyksiążętami, poczem obaj monarchowie odbyli przegląd kompanii honorowej. Droga obu cesarzy z dworca do zamku królewskiego była jednym szeregiem owacyi. W zamku powitał cesarza Wilhelma najwyższy marszałek ks. Lichtenstein i marszałek dworu węgierskiego hr. Apponyi, arcyksiężne czekały cesarskiego gościa na ostatnim stopniu schodów. W sali zwanej białą, oczekiwali minister hr. Gołuchowski, węgierscy chorążowie i inni dostojnicy dworscy. Przedstawienia odbyły się w sali błękitnej. Po przedstawieniach, udał się cesarz Wilhelm do swych apartamentów. O godzinie 3 odbył się obiad w ściałem kółku, po obiedzie cesarz Wilhelm zwiedzał miasto o godzinie 8½ wieczorem raut.

Petersburg d. 20 września.

Jak *Mirowyje Otgołoski*, mające stosunki z rządem rosyjskim, donoszą, postanawia rosyjsko-francuskie przymierze między innemi, że Rosya ma utworzyć stałe poselstwo w Maroku, Francya zaś obwaruje własnym kosztem fort hiszpański w Ceucie (miasto należące do Hiszpanii na wybrzeżu marokańskiem naprzeciw Gibraltaru) i zawrze z Hiszpanią konwencyę dla ochrony cieśniny Gibraltarskiej. Co do Wschodu, mają Rosya i Francya pospołu opiekować się chrześcijanami na Wschodzie i postarać się o pacyfikacyę terrytoryów zamieszkałych przez chrześcijan.

Zurych d. 20 września.

Don Carlos, spędziwszy trzy miesiące w Lucernie, udaje się do matki do Gracu a stamtąd do Wenecyi.

Berlin d. 20 września.

Berl. Tageblatt pisze: Podnosiliśmy już, że Anglia od chwili obwołania dwuprzymierza francusko-rosyjskiego, słusznie uznając, że jest ono przedewszystkiem także przeciw ogarniającej całą ziemię polityce angielskiej zwrócone, szuka zbliżenia do Niemiec i wogóle do trójprzymierza. Głoszono nawet, że król włoski podjął się w Homburgu pośrednictwa. Obecnie rozpuszczają „włoskie koła dyplomatyczne“ pogłoskę, która już i we Wiedniu obiegała, jakoby lord Salisbury zamierzał zaproponować przystąpienie Anglii do trójprzymierza, i że w owych kołach pomyślnie się o tym zamiarze wyrażają. Wszelako tradycyjny wstręt Anglii do pętania się stałemi zobowiązaniami jest nazbyt wiadomy, iżby owej pogłosce zawierzać można.

Paryż d. 20 września.

Po czternastomiesięcznych rokowaniach przyszło nareszcie do porozumienia między rządem francuskim a angielskim w sprawie Tunisu. Anglia zawarła była w r. 1875 z bejem Tunisu traktat, który miał obowiązywać po wieczne czasy i zapewniał jej znaczne korzyści handlowe, Francya zaś nie chciała uznać tego traktatu. Otóż obecnie zgodziła się Anglia na unieważnienie tego traktatu, a otrzymała za to tę korzyść, że cło od bawełnianych wyrobów angielskich przywożonych do Tunisu zniżono z 8 na 5 procent od wartości i zobowiązano się przez piętnaście lat nie podwyższać go.

Rzym d. 20 września.

Dotychczasowy włoski minister oświaty Gianturco zamianowany został ministrem sprawiedliwości, a tekę oświaty objął Codronchi.

Rzym d. 20 września.

Półurzędowo zaprzeczają wiadomości, podanej przez *Fanfullę*, jakoby minister spraw zagranicznych Visconti-Venosta i włoski ambasador w Londynie jenerał Ferrero ułożyli wspólnie z tutejszym angielskim ambasadorem układ o wspólności narad wojennych na morzu floty włoskiej i angielskiej w razie zawikłań wojennych.

Kopenhaga d. 20 września.

Ambasador rosyjski br. Mohrenheim w przejeździe z Petersburga do Paryża zatrzymał się tu i bawił przez dziewięć dni. Podobno prowadził on jakieś rokowania będące w związku z sojuszem-franko-rosyjskim.

Madryt d. 20 września.

Ambasador Hiszpanii przy Watykanie konferował wczoraj w San Sebastian w sprawie ekskomuniki rzuconej na ministra finansów, a obecnie przedstawi całą sprawę papieżowi, na którego mądrą decyzyę zdaje się rząd hiszpański.

Madryt d. 20 września.

Kubańscy senatorowie i deputowani przemawiają za odwołaniem jen. Weylera z Kuby i powierzenie mu przeprowadzenia reform na Kubie uważają za rzecz wielce niebezpieczną. W tym też duchu układają memoryał do królowej rejentki.

Wedle doniesienia z San Sebastian, królowa rejentka uderzająco ozięble przyjęła nowego posła Stanów Zjedn., jenerała Woodford. Wzięła tylko jego listy uwierzytelniające, pomijając zwykłe w takich razach podnoszenie dobrych stosunków między oboma państwami. Dwór powróci z początkiem października z San Sebastian do Madrytu i wtedy dopiero nastąpią zmiany w składzie gabinetu.

Konstantynopol d. 20 września.

Do preliminarza traktatu pokojowego dodano artykuł 11, w którym zaróno Turcya jak i Grecya zobowiązują się nie ścierpieć na swem terytoryum żadnych agitacyj, mogących zagrażać bezpieczeństwu i porządkowi w państwie sąsiedniem.

Dział ekonomiczny.

— **Zabezpieczenie rubli papierowych.** Najnowszy reskrypt carski do ministra skarbu w sprawie fundowania rubli papierowych normuje kurs rubla kredytowego i wprowadza obieg złota na równi z rublem kredytowym. Stosownie do nowego reskryptu bilety kredytowe nie przewyższające sumy ogólnej 600 milionów rubli winny mieć połowiczą gwarancyę metaliczną, bilety zaś kredytowe wydane ponad owych 600 milionów i znajdujące się w obiegu winny mieć co najmniej pełną gwarancyę metaliczną a więc przynajmniej rubel za rubla.

Podług ostatniego bilansu rosyjskiego banku ruble kredytowe znajdujące się w obiegu reprezentują sumę ogólną rubli sr. 1.068,800.000. Pokrycie złotem tej sumy podług nowego prawa wymaga 768,800.000 rubli złotych nowego stempla, mianowicie 300,000.000 rubli dla pierwszych 600,000.000 rubli kredytowych i 468,800.000 rubli dla pozostałych rubli kredytowych będących w obiegu. Że zaś obecnie fundusz wymiany, liczony podług nowego ustalonego kursu, równa się 750,000.000 rubli, przeto dla wymaganego przez ostatni reskrypt pokrycia rubli kredytowych brakłoby w funduszu wymiany rubli 18,000.000.

Atoli zapasy złota państwa rosyjskiego nie ograniczają się do wartości funduszu wymiany. Podług ostatniego bilansu bank ów posiada w kasie przeszło 51·7 mil. — 13½ mil. za granicą i 98·8 mil. na rachunku „złota należącego do banku“, ogółem więc ma 164 mil. rubli po nad fundusz wymiany, a w ten sposób nie tylko nie potrzebuje redukować liczby biletów kredytowych będących w obiegu, dla zastosowania się do nowego prawa, lecz przeciwnie, stosownie do posiadanych zapasów złota mógłby jeszcze puścić w obieg biletów kredytowych na 150 mil. rubli.

W warunkach obecnych przy 1.068,800.000 rubli kredytowych w obiegu pokrycie metaliczne równające się 768,800.000 rubli kredytowych, stanowi 71% zabezpieczenia, gdy w takich samych bankach emisyjnych gdzieindziej n. p. w niemieckim pokrycie metaliczne równa się 51% wartości biletów kredytowych, a we francuskim 56%, a normy te mogą być nawet obniżone w pierwszym banku do 33%, a we francuskim nawet do 25% i niżej.

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń 20 Września.** (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 15 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 359 —, węg. zakład kredytowy 390 —, anglobanki 164·50, lenderbanki 255·75. koleje państwowe 339·87, elbethal 255·75, akcye tytoniowe 156·50, alpiny 133·90, losy tureckie 64·80, unionbanki 293·50, ruble 127.50.

Wiedeń d. 20. września.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	11. wrześ.	18. wrześ.
Renta papierowa	102·35	102·05
Austryacka renta koronowa	101·95	101·65
Renta srebrna	102·35	102·—
Renta złota	124·65	124·60
4 prc. węg. renta złota	122·30	121·70
Węg. renta koronowa	99·80	99·50
Anglobanki	164·50	164·—
Zakład kredyt.	363·50	360·—
Węg. Bank kred.	393 —	391·25
Bank związk.	255·75	254·75
Austr. węg. Bank	950·—	941·—
Unionbanku	297·50	295·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	456·—	457·—
Länderbanki	234 —	238 —
Alpiny	134·75	135·25
Nordbany	3405·—	3385·—
Austr. kolei północno-zachod.	249·75	245·—
Kolej doliny Łaby	256·50	254·25
Kolej państw.	345·75	341·25
Kolej połud.	86·—	85.50
Marki papierowe	58·77½	58·72½

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 20. września. (Tel. „Gaz. nar.“) Spęd 5461 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 32 do 34, ciężkie od 35 do 38, osobliwe, prima od 39 do 42.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wasergasse 28.

Lwów dn. 20. września. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej). Pszenica 10·— do 10·25 zł. żyto 7·25 do 7·50, jęczmień browarny 6·— do 6·75, jęczmień pastewny 0 — do 0·—, owies 6·25 do 6·75, rzepak 12·50 do 13·—, groch 0·— do 0·— wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Wiedeń 20 września. Notowano pszenicę na jesień 11·95 do —·— pszenicę na wiosnę 11·95 do 12·02, żyto na jesień 8·65 do 8·76, żyto na wiosnę 8·85 do 8·95, owies 6·37 do 6·38, na wiosnę 6·69 do 6·72, kukurudza na wrzesień-październik 5·30 do 5·32, na maj-czerwiec 5·87 do 5·88, rzepak na sierpień-wrzesień 13·50 do 13·60, spirytus —·— do —·—.

Wiedeń dnia 20. września.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na jesień	11·73	— 12·09
pszenica na wiosnę	11·75	— 12·15
żyto na jesień	8·44	— 8·75
żyto na wiosnę	8·80	— 9·01
owies na jesień	6·28	— 6·36
owies na wiosnę	6·55	— 6·72
kukurudza na wrzes.-październ.	5·18	— 5·30
kukurudza na maj-czerwiec	5·84	— 5·97
rzepak na sierpień-wrzesień	13·55	— 13·75

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 20 września.

Hotel Żorża. H. Zakrzewska z Wiktorowa, J. Rylska z Uhrynowa, K. Grossowa z Zaleszczyk, J. Jabłonowski z Zagwoździa, L. br. Brückmann z Manastyrca, Wł. Gniewosz z Kentów, Z. Jerdan z Wojnicza, A. hr. Cetner z Podkamienia, K. Zenowicz z Polski, E. Mańkowski i Podola ros., J. Szumpeter z Buska, J. Maniewski z Krużyk, J. Sieklucki z Warszawy, E. Schnell z Starobrodów, Wł. Bzowski z Pantalowic. dr. F. Bielewicz z Gorlic, L. Seidler z Stanisławowa, B. Schütz z Tarnopola, J. Guzmann z Rudna, T. Niewiarowicz z Kijowa, A. Goedeke z Hamburga, B. Reiner z Krakowa, K. Guszmann z Oldenburga.

TEATR Hr. SKARBKA.

We wtorek dnia 21 września 1897.

Klub kawalerów

komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

DZIEŁA
śp. ks. Arcybisk. Felińskiego:

Konferencye o powołaniu. Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej.
Pod wodzą Opatrzności. Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej.
Oskar i Wanda, obraz dramatyczny w 15 odsłonach, wierszem. Cena 1 złr. i 20 ct., z przesyłką o 15 ct. więcej — są do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

Nadsyłający należność za wszystkie 3 dzieła, kosztów przesyłki nie ponosi.

Wszelkie narzędzia do ogrodnictwa jako to: **Nożyce do gąsienic** po złr. 1·—, **Nożyczki ręczne** od 90 ct. do złr. 3·50, **Nożyce do szpalerów** po zł. 2·60, 3 — i 3·50, **Noże ogrodnicze** na różne ceny, angielskie i niemieckie. **Szczotki stalowe** do czyszczenia drzew po ct. 75 i 85. **Piłki ogrodowe** po ct. 45, 65, 75, 85 i złr. 1·10. **Grabie, łopaty, grace** do ścieżek w największym wyborze i w doskonałych gatunkach — poleca

ANTONI HALSKI
Lwów, plac Maryacki l. 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych na pierwszem piętrze.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 8.

Do zaopatrywania okien i drzwi na zimę:
Wałeczki elastyczne
najlepszy i najpraktyczniejszy środek chroniący od przeciągu,
Gumę
do naklejania tychże,
Kit i Gips
poleca 1855
po cenach najtańszych
Ałojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Patente wzory i marki ochronne we wszystkich krajach wyrabia dobrze i tanio, urzędowo autoryzowane Biuro patentów **J. FISCHER** WIEN, I., Maximilianstrasse Nr. 5. 2026

WINOGRONA
feslawskie i tokajskie
w najszlachetniejszych gatunkach i najstaranniej opakowane
poleca handel
ALBERTA SZKOWRONA
we Lwowie, plac Maryacki.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

ŁÓŻKA żelazne składane po złr. 5·80, z bokami blaszanemi orzechowo lakierowane, po złr. 14, 16, 18, 20 i w żej. Materace sprężynowe po złr. 12·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

FORTEPIANY I PIANINA z najlepszych fabryk, po cenach nader umiarkowanych, z gwarancyą, poleca **Klaudya Markiewiczowa** we Lwowie ul. Teatralna l. 8, II. piętro (plac św. Ducha). Wypożyczalnia zupełnie nowych instrumentów. Koncesyonowana szkoła muzyczna w III oddziałach od początku aż do wydoskonalenia gry. 536

NOWOŚCI w papierach listowych, stosowne na podarunki. Ramy do obrazów poleca po umiarkowanych cenach **F. Niżałowski**, Lwów. Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. 217

BANDAŻE rupturowe, ramiaczka do prostego trzymania się, gorsety, wykonuje najlepiej **H. Galantowski** we Lwowie, plac Bernardyński 3. 534

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem, po złr 6·50 sztuka. **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

PIENIĄDZE wypożyczam. Dla prowincyi na hipotekę. „Juljusz“, Lwów poste restante.

POSZUKUJE SIĘ KANDYDATA na posadę adjunkta przy nadleśnictwie. Wymagana szkoła leśna lub niższy egzamin, dobre pismo i wiek 20 do 26 lat. Płaca 300 złr. pensyi, 100—150 złr. procentk, mieszkanie z opałem i wikt za zwrotem 10 złr. miesięcznie. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd lasów Zmysłówka poczta Grodzisko. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 545

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Wina stołowe, białe i czerwone, z królewsko-węgierskiej piwnicy wzorowej
wyłączny skład w handlu
St. Markiewicza we Lwowie.

PARASOLE
prawdziwe angielskie, męskie i damskie od złr. 1·50 do 20 złr. Skład fabryczny, ceny fabryczne.
Górski i Szydłowski, Lwów
plac Maryacki 8 (róg Hetmańska 9).

Na sprzedaż
a) Gedymin, licencyonowany ogier ze stada ks. Sanguszki ze Sławuty; — b) Cyganka, źrebna klacz ze stada Szeliskich z Chodaczkowa wielkiego.

Do wydzierżawienia
od 1 czerwca 1898 **folwark Kalesantówka** pod stacyą Chodaczków wielki, z 300 morgami roli i ogrodów.
Informacyi udziela Zarząd dóbr w Jasionowie, poczta Jasionów pod Rymanowem. 2155

Czeskie winogrona,
ławne owoce 5 kilo zł. 2·20, 5 kilo stołowych jabłek lub gruszek kaizerek złr. 1·80, 5 flaszek wina złr. 2·50, wysyła **J. Jindrich**, w Melniku. 535

Kto cierpi na **Epilepsyę** padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niechaj zażąda broszurkę o tem gratis i franco. Do nabycia. **Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M. 71.**

W dobrach Krakowiec
o. p. Krakowiec, są na sprzedaż
karpie.
Zarybek od 2 do 3 cali, kroczki od 4 do 5 cali, każdej chwili zgłosić się i nabyć można. Zarybek po złr. 1·— kopa, kroczki po złr. 3·— kopa. Zgłaszać się proszę do 15. października lub dalej, jeżeli mróz nie chwyci, potem na wiosnę od marca. Trzy dni przed zamówieniem zgłosić się proszę, z beczkami i człowiekiem do transportu ryb.
Zarząd dóbr Krakowiec.

Poszukuje się pianina
używanego, w dobrym stanie, za 180 do 200 złr. Łaskawe zgłoszenia: M. H. Lipia dolna. 2139

Ważne dla rolników!
Kamień siny (siarczan miedzi),
BAJCE
chemika rolniczego Dupuya,
Oliwę i pasy do maszyn
poleca
po wyjątkowych cenach
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.

HERBATY
zbioru majowego poleca
Fryderyk Schubuth
Congo Nr. 1 pół kilo złr. 1·90
Souchong Nr. 2 pół kilo 2·30
Majowa pół kilo 3 złr.
Kaizow Melange pół kilo 4 zł.
Okruchy z najlepszych herbat pół kilo zł. 1·50, 1·80, 2·30, opakowanie nie zalicza się. 2050
Handel założony 1789 r.

Ręka po użyciu farby



Dla gospodarstwa i przemysłu domowego
Maypole Soap
angielskie mydło do farbowania
farbuje w każdym kolorze trwale i nie płowieje. Prócz gotowych sukien nie jest potrzebnem. Cena za sztukę 40 ct. czarne 50 ct.
Wyrabia: **The Maypole Com. Ltd. London.**
Jeneralna ajencya: **Wien, I., Franz Joseph Quai 5.**
Skład: **Joseph Voigt & Co., I., Hoher Markt 1, „zum schwarzen Hund“.**

Ogłoszenie.
W zakładzie naukowym niżej podpisanej będzie otwarty z dniem 25 września 1897 r. **kurs prywatny dla gimnazyum żeńskiego.** Panienki będą przygotowane przez pp. profesorów tutejszego c. k. gimnazyum do zdawania egzaminów w gimnazyum męskim. Wpisy na ten kurs wykładów gimnazyalnych rozpoczynają się od 17. września 1897 w zakładzie naukowym Maryi Hild.
Bliższe szczegóły i warunki udzielone będą na miejscu.
Marya Hild,
przełożona Zakładu naukowego **w Przemyślu.**
2164

WINO 1895 własnego chowu
łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi.

Małpki młode oswojone,
Papugi wielkie i małe,
kanarki Harceńskie, ptaki zagraniczne śpiewające i ozdobne, **rybki, klatki i ziarno dla papug i ptaków**
poleca najtaniej handel ornitologiczny
we Lwowie, ul. Sobieskiego 34.

„Kołokolin“
Fabryka gipsu Heleny Bromilskiej, poleca gips murarski, sztukatorski i nawozowy. Zamówienia przyjmuje Jan Bromilski, we Lwowie, Grand-Hotel. 2136

W największym wyborze i starannie wykonane
MEBLE
poleca
niejednokrotnie za wyroby swoje na wystawach medalami i dyplomami honorowymi odznaczona a od lat 45 istniejąca
Spółka stolarzy lwowskich
Lwów, plac Bernardyński 17.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA, Kraków, Rynek, poleca:
St. Tarnowski. — Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

To nowe **drugie wydanie** rozgłośnego dzieła St. Tarnowskiego wydaliśmy nadzwyczaj starannie. **Czcionki nowe**, bardzo czytelne, **papier welinowy**, — **90 rycin** (w I. wydaniu było 36) **przepysznie wykonanych.** 67 czarno, 28 w różnych kolorach, wedle obrazów lub rysunków *Matejki, Juliusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Michała Stachiewicza, Piotra Stachowicza, A. Grottgera* itd., portrety, widoki gmachów i kościołów, sceny historyczne itp.
Drugie **to wydanie jest bardzo rozszerzone** i uzupełnione do ostatniej chwili. — Strona **typograficzna i oprawa** nie mają równych sobie między wydawnictwami polskiemi ostatnich 10 lat, zwłaszcza, jeżeli się weźmie pod rozwagę, że wszystko **wykonane krajowemi siłami** i to za **cenę** wprost **bajecznie niską.**

1) za 1 egzempl. broszurowany złr. 1·50
2) „ 1 „ kartonowany „ 1·70
3) „ 1 „ opr. w płótno, wycięski złote i czerwone, herb Polski w środku okładki, wykonany w 3 kolorach . . . . złr. 2·50
4) za egzemplarz opr. w półskórek francuski lub niemiecki . złr. 3·—
5) za egz. opr. w wyborowy szagren, rogi zaokrąglone, brzegi złocone, herb Polski w 3 kolorach . złr. 5·—
Na portoryum należy dołączyć 25 ct.

Oprócz tego jest 100 egz. odbitych **na brystolu**, których cena za egz. brosz. złr. 3·—, opr. w płótno (jak Nr. 3) złr. 4·—, w wyborowy francuski szagryn (jak Nr. 5) złr. 8·—, w celluloze złr. 10·—.
Dzieło to jest miłą lekturą zarówno dla **młodzieży** jak i **ludzi dojrzałych**, tak dla **ludu wiejskiego** jak i **inteligencyi**, gdyż książka jest w całem znaczeniu skreśloną popularnie. — **By** w obec tego **ułatwić tanie nabycie**, **postanowiliśmy dla kupujących większą liczbę zniżyć ceny w sposób następujący:**

5 egzemplarzy broszurowanych	złr.	7·—	(zamiast 7·50)
10 „ „	„	13·—	(„ 15·—)
50 „ „	„	60·—	(„ 75·—)
100 „ „	„	100·—	(„ 150·—)
5 egzemplarzy tanio oprawnych (kartonowanych)	złr.	8·—	(zamiast 8·50)
10 „ „ „	„	15·—	(„ 17·—)
50 „ „ „	„	70·—	(„ 95·—)
100 „ „ „	„	120·—	(„ 170·—)

Ekspedycya za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.
Do nabycia w każdej księgarni.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. — Ces. król. uprzyw. — Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu
Juliusza Mikolascha Następców 7503
JAKÓB SPRECHER i Spółka
WE LWOWIE
poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Derelówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd. po cenach najprzystępniejszych.
Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.
Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ **Kontuszówki 60 „**

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. S. Stempel 50 ct. L. 82.
I. Orzeczenie.
Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholicznych wypada, że wódka z napisem: „**Rosolis przedni kminkowy**“ jest mocno słodzonym wyrobem alkoholicznym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.
Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.
Lwów, dnia 28. maja 1894. *Prof. Bron. Pawlewski* (m. p.)

Przez wynalazcę prof. Dra **Meidingera** wyłącznie upoważniona fabryka
HEIM'a PIECÓW MEIDINGEROWSKICH.
H. HEIM, c. k. nadw. dostawca, **w Wiedniu—Döbling i w Wiedniu, I. Kolmarkt 7.**
Praga, Hybernergasse 7 — Budapest, Thonethof.
Patenty we wszystkich państwa. Pierwszemi nagrodami odznaczona na wszystkich wystawach.
Najlepsze **regulacyjne i wentylacyjne piece do napełniania.**



Dla mieszkań, szkół, biur i t. d. całkiem skromne i gustowne. Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.
Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.
HEIM'a PIECE MEIDINGEROWSKIE
Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany w środku drzwi od pieca. MEIDINGER-OFEN H. HEIM
„HEIM'A“ PIECE HESTIA
Napełnianie bez hałasu, bez kurzu, usuwanie popiołu i żużli.
Heim'a **KOMINKI** trawiące dym.
Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia. Stosowne na każde paliwo.
KALORYFERY trawiące dym. **Centralne opalania** wszelkich systemów. **SUSZARNIE** na cele przemysłowe i gospodarczo-rolnicze. — Prospekta icenniki darmo i opłatnie.

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy:
4% listy hipoteczne
4% listy hipoteczne koronowe
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
5% obligacye Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym. 1

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	2

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11. W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1897.
Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Warszawy), Wieliczki, z Orłowa przez Tarnów od 15. lipca do 30. września wł.; z (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl
osobowy	1·40	ze i Stryja (z Hrebenowa tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) Kałusza, Chyrowa
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Seretu, Kozowy
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa z Orłowa przez Tarnów od 25. czerw. do 15. paźdź. wł.; z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·00	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
„	8·00	z Janowa od 1. maja do 14. czerw. wł., od 1. września do 30. września wł. codziennie, zaś od 15. czerwca do 31. lipca tylko w dnie powszednie
„	8·15	z Brzuchowic tylko od — do — włącznie
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	8·49	z Brzuchowic tylko od — do — włącznie
„	9·01	z Janowa od 15. czerwca do 31. sierpnia wł. tylko w niedzielę i święta
„	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa przez Jarosław, Orłowa, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Skolego (tylko od 1. maja do 30. września wł.) ze Stryja Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróż przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa od 10. lipca do 31. sierpnia wł. Kałusza-Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	9·40	do Janowa
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
„	1·04	do Janowa od 15. czerw. do 31. sierp. wł. tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic tylko od — do — włącznie co niedzieli i święta
pospiesz.	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Skolego tylko od 1. maja do 30. września włącznie z Stryja
„	3·15	do Janowa od 1. maja do 14. czerw. wł. i od 1. wrześ. 30. września włącznie codziennie od 15. czerw. do 31. sierp. wł. tylko w dnie powszednie
„	3·27	do Brzuchowic tylko od — do — wł.
„	3·40	do Zimnej wody tylko od — do wł.
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa i Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15. czerwca do 15. września włącznie
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa tylko od 1. paźdz. do 30. kwietnia wł.
„	8·50	do Janowa od 1. maja do 30. września wł.
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.
Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.